

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 38 (787)

21 września 1975 r.

CENA

2 zł



KRAJ

W dniu 19 sierpnia br. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął przebywającego w Polsce zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów i ministra sprawiedliwości NRD — Hansa Joachima Heusingera.

W czasie spotkania omówiono zagadnienia związane z dalszym rozwojem współpracy organów wymiaru sprawiedliwości Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W rozmowie udział wzięli: wiceprezes Rady Ministrów — Zdzisław Tomal i minister sprawiedliwości — Włodzimierz Berutowicz.

Obecny był charge d'affaires NRD w Polsce — Franc Bauman.

Budowniczym gdańskiej rafinerii pozostały jeszcze ok. 2 miesiące do dnia uruchomienia urządzeń destylujących ropę naftową na benzynę, oleje i gazy.

W zespole zbiorników magazynowych znajduje się pierwsza partia zapasu surowców — ponad 120 tys. ton ropy dostarczonej niedawno przez tankowce „Kasprowy Wierch” i „Pieniny II” poprzez bazę paliwową Portu Północnego.

Ponad 3 tys. pracowników przedsiębiorstw realizujących gdańską inwestycję koncentruje się obecnie na montażu aparatury i urządzeń, tzw. bloku paliwowego — serca zakładu.

Budowa fabryki mebli w Bydgoszczy weszła w końcowe stadium. Ekipy bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Pomorze” zakończyły wznoszenie dwóch dużych hal: produkcyjno-magazynowej i obróbki maszynowej, lakierni, budynku administracyjnego i zaplecza socjalnego. Obecnie trwają prace wykończeniowe.

Bydgoska fabryka mebli wznoszona kosztem około 130 milionów złotych, produkować będzie mogła meble wartości ponad jednego miliarda złotych rocznie. Wystarczy to na umeblowanie około 2 tys. mieszkań.

Na rozległym placu budowy huty „Katowice” pracuje obecnie ponad 20 tys. osób. Budowniczymi opiekuje się dział socjalny „Budostalu-4”.

Na budowie pracuje się poważnie całą dobę i dlatego bardzo ważne są sprawy wyżywienia. Obecnie jest tutaj dziewięć dużych stołówek, trzy jadalnie umieszczone w hotelach robotniczych. „Hutnicza gastronomia” wydaje codziennie około 9 tys. obiadów oraz 19 tys. posiłków regeneracyjnych, dostarczanych na stanowiska robocze.

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Opolu opuścił pierwszy prototypowy wagon nowego typu, który w ciągu kilku dni odbywać będzie próbną jazdę na trasie Opole — Karłowice. Do końca br. ZNTK zbuduje 10 takich jednostek przeznaczonych dla ruchu podmiejskiego.

Wagon ma 56 miejsc oraz wyposażenie zapewniające pasażerom pełny komfort.

ŚWIAT

Nowo mianowany stały przedstawiciel PRL przy Organizacji Narodów Zjednoczonych ambasador Henryk Jaroszek złożył listy uwierzytelniające Sekretarzowi Generalnemu ONZ, dr Kurtowi Waldheimowi.

W przeprowadzonej przy tej okazji rozmowie poruszono niektóre aktualne problemy międzynarodowe oraz bieżące zagadnienia działalności ONZ, zwłaszcza zbliżających się sesji Zgromadzenia Ogólnego. Omówiono również sprawy dotyczące działalności Polski w tej organizacji.

Ambasador PRL w Indiach, Wiktor Kinecki, odsłonił w Kolhapurze (stan Maharasza) pomnik pamięci 70 Polaków, zmarłych tam w latach 1943—1948. W czasie drugiej wojny światowej znaleźli oni schronienie w Indiach razem z ok. 10 tysiącami innych polskich tułaczy. Pomnik umieszczono na terenie miejscowej szkoły średniej. Tablica na pomnik ufundowana przez Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, ma napis w trzech językach: polskim, angielskim i marathi: „Pamięci Polaków, którzy w drodze do ojczyzny zmarli na ziemi Indyjskiej. Vaitvade Kolhapur 1943—1948”.

Policia polityczna junty wojskowej w Chile aresztowała dalszych 60 robotników w kopalni Copiapo, 800 km na północ od Santiego.

Jest to już trzecia duża grupa robotników chilijskich aresztowana w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Oblicza się, że ogółem aresztowano ok. 20 robotników i tyłuż przywódców związkowych. Robotnicy oskarżani są o sabotaż i opozycję wobec rządu.

Wbrew wcześniejszym doniesieniom twierdzącym, że siły MPLA całkowicie opanowały port Lobito na południu Angoli najnowsze informacje wskazują, iż w mieście tym toczą się krwawe walki między oddziałami trzech organizacji Angolii.

Według informacji z Luanay, miasto Lobito zostało opuszczone przez mieszkańców, którzy uciekli na południe, a wszystkie statki, znajdujące się w porcie wypłynęły na pełne morze. W poniedziałek wieczorem oficerowie z garnizonu portugalskiego w Lobito próbowali doprowadzić do wstrzymania ognia, ale ich wysiłki zakończyły się całkowitym fiaskiem. Jednostki MPLA po czterech dniach krwawych walk kontrolują większą część miasta, lecz żołnierze FNLA i Unita stawiają zacięty opór.

Problemy szkolnictwa specjalnego

Wśród 6,5 mln uczniów, którzy w najbliższych dniach rozpoczną zajęcia szkolne, jest 130 tys. takich, którzy wymagają wyjątkowej opieki w szkołach specjalnych. Zapewniają one warunki do nauki i odpowiedniego przygotowania do życia blisko 80 proc. dzieci z odchyleńmi i zaburzeniami rozwojowymi.

Stosunkowo dobra sytuacja pod tym względem jest w miastach, które dysponują miejscami w szkołach specjalnych dla wszystkich i uczniów z wadami słuchu i wzroku. Są jeszcze natomiast problemy z przyjęciem wszystkich dzieci upośledzonych umysłowo w stopniu lekkim i głębszym. Powstałe kilka lat temu „szkoły życia”, do których uczęszcza już kilka tysięcy uczniów, nie rozwiązały sytuacji całkowicie.

Konieczne jest więc przede wszystkim organizowanie nowych placówek poprzez adaptację budynków zwalnianych przez szkoły i inne instytucje. Do najpilniejszych jednak zadań w nadchodzącym roku, władze oświatowe zaliczają uruchamianie klas specjalnych w zwykłych placówkach szkolnych.

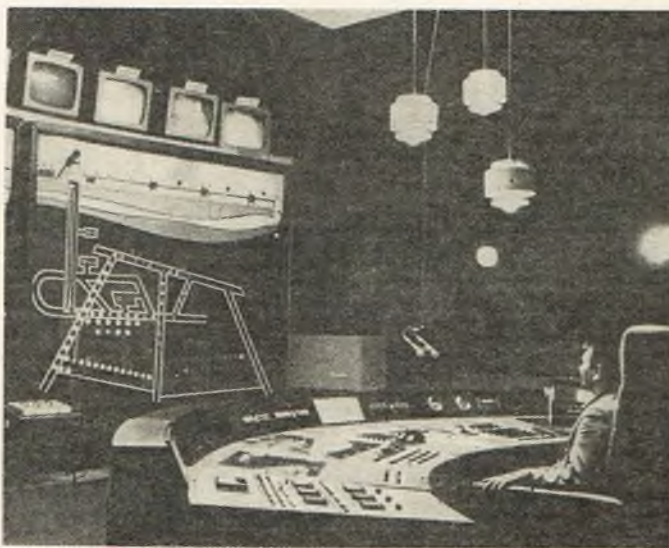
Jest to szczególnie ważne na wsi, gdzie procent dzieci z wadami psychofizycznymi, nie objętych specjalnymi metodami nauczania jest o wiele większy. Dużą poprawę obecnego stanu rzeczy zapowiadają gminne szkoły zbiorcze, w których będzie już ponad tysiąc takich oddziałów. Jest to zresztą najlepsza forma rewalidacji dzieci — w normalnym otoczeniu, w środowisku rówieśników.

Przy odpowiednio wczesnym rozpoznaniu schorzeń wystarcza często praca w grupie korekcyjno-wychowawczej, czego dowiodły już wprowadzone niedawno zapisy do szkół podstawowych z rocznym wyprzedzeniem. W tym roku jednak, szczególnie po zmianach w administracji terenowej kraju, położo się jeszcze większy nacisk na wykrywanie u dzieci odchyleń od normy, które często są bagatelizowane przez rodziców, uchodzą uwagi specjalistów.

Zajmą się tym przede wszystkim lekarze i pedagodzy zatrudnieni w poradniach wychowawczo-zawodowych. Wiele tu zależy również i od samych nauczycieli, od ich obserwacji postępów i zachowań każdego ucznia.

Wszystkie kuratoria szkolne zostały zobowiązane do opracowania przyszłej sieci szkół specjalnych na swoim terenie, a także do stopniowego wzbogacania w pomoce naukowe już istniejących. W br. przyznano na ten cel dodatkowo 30 mln zł. Ważną sprawą jest także przygotowanie nauczycieli z dobrą znajomością pedagogiki i psychologii. Kształcą ich już w wyższych uczelniach ponad 2 tys.

W br. rozpoczną pracę trzy dziesięcioletnie szkoły specjalne: w Warszawie, Nowym Targu i woj. zielonogórskim. Eksperyment ten ma na celu stopniowe, już od najmłodszych klas, przygotowanie dzieci do wykonywania zawodu. Jest to pierwszy krok szkolnictwa specjalnego w kierunku zamierzonej reformy naszego systemu edukacji.



Automatyzacja obejmuje wszelkie dziedziny życia. Aby nadążyć za postępem musimy uczyć się i jeszcze raz — uczyć się. Reforma w nauczaniu odnosi się do wszystkich typów szkół. Stawiamy przecięć na młodzież...

Wydawca Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony Redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PRK”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie —

52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR” ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: PZGraf. „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10, nr zam. 1239. B-99.

Na okładce: Powitanie jesieni

Jezus — najwyższym i jedynym sędzią

„A żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów”
(Mt. 9,6).

Analizując działalność Jezusa Chrystusa na ziemi przekazaną nam przez Ewangelistów, z łatwością zauważymy, że oprócz wygłaszania nauk Jezus czynił różne cuda, różne znaki, które miały ułatwić człowiekowi rozpoznanie Jego osoby. Jednym z charakterystycznych rysów Jego działalności były te znaki, które miały naprowadzić umysły ludzkie do wyciągnięcia wniosku, że On jest Bogiem. Do tych znaków należy zaszeregować umiejętność przenikania ludzkich sumień, a następnie fakt ich osadzania i w przypadku okazywania skruchy przebaczenia grzechów. Taki właśnie moment z Jego życia na ziemi przypomina nam perykopa ewangelijna czytana w naszym Kościele podczas Mszy Świętej w osiemnastą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego.

Przypomnijmy pokrótce jej treść.

W swojej podróży misyjnej przyszedł Jezus do Kafarnaum. Naucza tu w domu Szymona Piotra, otoczony wielką rzeszą ludu. W pewnym momencie przyniesiono paralytyka. „Jezus widząc wiarę tych, co go przynieśli, rzekł: Ufaj, synu, odpuszczając ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z uczonych w Piśmie myśleli sobie: On bluźni. Jezus zaś, przeniknąwszy ich myśli, powiedział: Czemuż źle myślicie w sercach waszych? Cóż łatwiej jest powiedzieć: Odpuszczając ci się grzechy twoje, czy też: wstań a chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, przeto rzecze do paralytyka: Wstań, weźmij łoże twoje i idź do domu twego” (Mt. 9,2—6).

Dlaczego fakt odpuszczenia grzechów złożonemu chorobą człowiekowi zbulwersował uczonych w Piśmie? Dlaczego oskarżyli Jezusa o popełnienie bluźnierstwa? Czy ich stanowisko było słuszne?

W mentalności Żydów grzech, każdy grzech, jest przede wszystkim buntom człowieka przeciw Bogu. Każdy grzech godzi w Boga i tylko w Boga. Żydzi wierzyli i byli przekonani, że tylko sam Bóg ma prawo i moc odpuszczania grzechów. Był to pogląd słuszny. Dlatego fakt odpuszczania grzechów przez Jezusa był w ich przekonaniu uzurpowaniem sobie przez Niego wyłącznego przywileju Boga, był bluźnierstwem, za które Prawo przewidywało karę śmierci.

Tymczasem Jezus odpuszcza grzechy ludziom. Czyni to wielo-

krotnie. Będzie też przy każdej takiej właśnie działalności podkreślał, że czyni to własną mocą, że On ma prawo do tego. Tym samym będzie wskazywał na swą godność, godność Syna Bożego, godność równą pod każdym względem Bogu Ojcu. Uczyni się sędzią najwyższym i jedynym nie tylko poszczególnych jednostek, ale całych pokoleń i narodów. Da temu wyraz w swej nauce o Sądzie Ostatecznym. Wtedy właśnie Jezus przyjdzie w blasku swego majestatu i chwały, otoczony przez zastępy aniołów, aby oddać każdemu człowiekowi według jego uczynków. Wtedy właśnie On w obliczu Ojca i wszystkich zmartwychwstałych ludzi zawstydzą tych, którzy wstydzili się Go wyznać przed ludźmi. Wtedy też zaprze się tych, którzy z różnych powodów i pobudek zapierali się Go na ziemi. Wtedy też wyda świadectwo tym, którzy byli Mu najlepszymi świadkami. Wtedy wystąpi w roli najwyższego i jedynego sędziego, który nie uznaje sprzeciwu.

Dla lepszego zrozumienia nauki Jezusa o odpuszczaniu grzechów jest rzeczą niezbędną zapoznanie się z poglądami Żydów i ich pojęciami w odniesieniu do Mesjasza. Otóż Żydzi oczekiwali Mesjasza. Nie uiega to najmniejszej wątpliwości. Ale w przeważającej większości nie wyobrażali sobie tego, że oczekiwany Mesjasz będzie Bogiem. Oczekiwali Mesjasza — Wybawiciela i to przede wszystkim w sensie politycznym. Oczekiwali też Mesjasza — Sędziego, który będzie osądzał postępowanie ludzi i to tak żywych jak i umarłych. Ale będzie on tylko osądzał. Nie będzie miał żadnych praw, które przysługują samemu Bogu.

Tymczasem Jezus mieni się Mesjaszem. W swym postępowaniu posuwa się dalej. Widać to w tych wszystkich przypadkach przekazanych nam przez ewangelistów, w których Jezus nie tylko osądza, ale także odpuszcza grzechy. Widać to dobitnie zwłaszcza w opisie sceny Sądu Ostatecznego, gdzie Jezus występuje jako Sędzia wszystkich sumień ludzkich. Podczas tego sądu nie będą brane pod uwagę żadne prerogatywy społeczne i narodowościowe, żadne przywileje. Jezus, właśnie On, będzie sądził i oceniał postępowanie każdego człowieka. Sąd ten obejmie nie tylko czyny, ale także słowa, a nawet myśli. Na tym sądzie nie będzie już żadnej możliwości odwołania się do kogokolwiek lub czegookolwiek. Cechą charakterystyczną tego sądu będzie to, że podstawą osądu będzie nie tylko



stosunek człowieka do prawa moralnego, ale także stosunek człowieka do Jezusa, do Jego posłannictwa, do Jego osoby obecnej zawsze w świecie w postaci drugiego człowieka: ubożego, spragnionego, zmęczonego, podróżnego, chorego, więźnia itp. Jednym słowem Jezus nie tylko występuje w roli Sędziego, a więc w roli, która przysługuje samemu Bogu, ale utożsamia się z prawem moralnym. Uznanie Jego osoby jest warunkiem koniecznym zbawienia. Kto przekracza prawo moralne popełnia grzech i tym samym obraża Jezusa, występuje przeciw Niemu.

Dlatego nauka Jezusa, czynienie się Sędzią Jedynym i Najwyższym, było przez uczonych w Piśmie uważane za zwykłe bluźnierstwo. Na jakiej bowiem podstawie Jezus wydawał wyroki osadzające ostatecznie i na zawsze sumienia ludzkie? Wszystkie tajemnice sumień ludzkich zna jedynie Bóg, od którego pochodzi każda istota należąca do porządku moralnego. A dla uczonych w Piśmie Jezus z Nazaretu był czło-

wiekiem, synem ubożego cieśli. Ich umysły nie były zdolne jeszcze do tego, aby dostrzec w Nim Boga, mimo, że On objawiał im tę prawdę wielokrotnie poprzez różne znaki, także poprzez znak uzdrowienia paralytyka, znak potwierdzający Jego absolutną władzę sądowniczą.

Swą władzę sądowniczą Jezus przekazał apostołom. „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym grzechy odpuscicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J. 20, 22—23). Od tej też pory ręce kapłanów będą czynić nad głowami ludzkimi znak krzyża, znak odpuszczania naszych grzechów. Ale w przypadku odpuszczania grzechów przez Jezusa i kapłana zachodzi istotna różnica. Jezus odpuszczał grzechy mocą własną. Kapłani natomiast odpuszczają grzechy ludziom w imieniu Chrystusa, partycypując w Jego Boskiej władzy, bo tylko On może odpuszczać grzechy. Jest to bowiem przywilej Boga.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

1 października 1950 r.

o godz. 8 zagrałem

moją pierwszą

Mszę św.



Pan Włodzimierz Belland

Pan Włodzimierz Belland obchodzi w tych dniach 25-lecie pracy w Polskim Narodowym Kościele Katolickim jako organista i dyrygent chórów w katedrze pw. Wszystkich Świętych w Chicago. Poniżej zamieszczamy wspomnienie p. Bellanda o latach poświęconych pracy na rzecz PNKK.

Zanim opowiem, jak zostałem organistą, wspomnę krótko o moich studiach muzycznych. W latach 1936 do 1939 studiowałem w Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Warszawie teorię, harmonię i kontrapunkt u prof. K. Sikorskiego, na Wydziale Nauczycielskim u prof. S. Kazuro a śpiew solowy u prof. Heintzego. Kiedy zamierzałem rozpocząć naukę dyrygentury orkiestralnej u prof. W. Bierdajewa, wojna przerwała moje studia. Na szczęście jeszcze zdążyłem uzyskać dyplom na Wydziale Nauczycielskim, co umożliwiło mi wykładanie w szkołach muzycznych.

W październiku 1949 r. przyjechałem do Chicago. Byłem już wtedy chory. W maju 1950 r. poddałem się drugiej operacji żołądka, która szczęśliwie udała się; powoli powracałem do zdrowia. Będąc jeszcze osłabionym, zacząłem oglądać się za pracą w moim zawodzie. Nie znałem na tyle języka angielskiego, aby móc wyklądać w amerykańskiej szkole muzycznej. Przypadkowo dowiedziałem się, że jest wolna posada organisty w katedrze Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Dotychczas nigdy nie byłem organistą, ale postanowiłem spróbować.

Po dłuższej rozmowie z Ks. Biskupem Leonem Grochowskim, zostałem przyjęty i dostałem pozwolenie na prowadzenie prywatnej szkoły śpiewu solowego w budynku parafialnym. Tak rozpoczęła się moja praca jako organisty, dyrygenta chórów i nauczyciela śpiewu solowego na ziemi

amerykańskiej. W owym czasie istniały przy parafii katedralnej trzy chóry: mieszany, żeński i dziecięcy. Wkrótce powstał czwarty chór — męski.

Pierwszy rok pracy był dla mnie ciężki, ale wkrótce oswoiłem się z nową sytuacją. O Kościele Narodowym niewiele wiedziałem. Będąc prawosławnym nie mogłem pracować w parafii rzymskokatolickiej, a chciałem pracować w polskiej parafii. Znając historię Kościoła Chrystusowego z trzech źródeł: rzymskokatolickiego, prawosławnego i protestanckiego, miałem wyrobiony pogląd na to, co jest boskie i niezmienne w Kościele, a co ludzkie, zmieniające się pod wpływem polityki i ekonomii. Dlatego też nie miałem zamiaru poddawać się władzy Watykanu i znosić bezpodstawnego upokorzenia. I oto znalazłem Kościół katolicki i polski, do którego przystąpiłem z całą gotowością.

W roku 1951 (również w październiku) Ks. Biskup Leon Grochowski, w asyście księży Słowakiewicza i Zolnierowicza, połączył mnie węzłem małżeńskim z Ireną Bukowską.

Składając w służbie Boga moje zdolności i wykształcenie muzyczne, od samego początku starałem się podnieść poziom muzyki w naszym Kościele. Za ideał postawiłem sobie słynny w Stanach Zjednoczonych Chór Mormonów, który wykonuje utwory najlepszych kompozytorów świata. Wykorzystując swoje kwalifikacje kompozytorskie zacząłem dodawać do repertuaru także i własną muzykę, szczególnie stało się to konieczne, gdy zaczęliśmy odprawiać msze również w języku angielskim. Muzyka napisana do tekstów łacińskich i polskich nie dała się nagiąć do tekstów angielskich. A oto mój dorobek kompozytorski: 5 mszy na chór mieszany (polskie i angielskie), 2 msze polskie na czterogłosowy

chór męski, 3 msze polskie na chór żeński, 2 msze angielskie na dwugłosowy chór dziecięcy, msza jednogłosowa. Na zamówienie organistów z mniejszych parafii napisałem kilka mszy na niekompletne chóry, a z okazji 75-lecia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego skomponowałem Pieśń Dziękczynną. Oprócz tego: 50 pieśni z tekstami polskimi i angielskimi na chór i głosy solowe, o tematyce takiej jak: Modlitwa Pańska, Psalm, Jezus, Maryja, Adwent, Post, Wielkanoc, pogrzeb, ślub i inne. Moje kompozycje wykonywane są w wielu parafiach naszego Kościoła, a poza tym w parafiach rzymskokatolickich, prawosławnych, luterańskich.

Gdy Zjednoczone Chóry zaczęły organizować zjazdy muzyczne (co 2 lata) dla młodych organistów, dyrygentów chórów i zaawansowanych chórzystów, włączyłem się do tej pracy służąc wiedzą i doświadczeniem. Współpracuję z wieloma organistami naszego Kościoła, a także jestem dyrygentem Koła Chicagowskiego Zjednoczonych Chórów. Chór, którego występami mogę się poszczycić, liczy obecnie 60 członków i skupia bardzo utalentowaną młodzież. Klasa śpiewu solowego — prowadzona przeze mnie — liczy przeciętnie 25 uczniów.

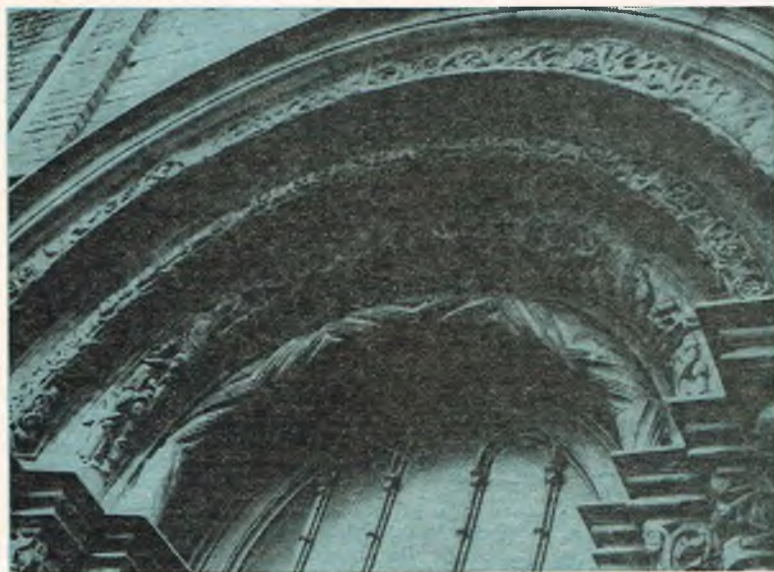
Po 25 latach mojego pobytu w Ameryce dobrze opanowałem język angielski i mogłem czynić starania o otrzymanie posady w

szkole muzycznej. Dowiedziałem się jednak, że europejskie dyplomy nie są tu honorowane i trzeba na nowo przez kilka lat chodzić do szkoły, co byłoby związane stratą czasu i znacznymi wydatkami. Dlatego postanowiłem pozostać w moim prywatnym studio. Reklamy nie potrzebuję. Przez 25 lat przez moją klasę przeszło 68 sopranów, 28 mezzosopranów, 40 tenorów, 20 barytonów i 12 basów. Większość z nich wykształciła się na dobrych śpiewaków.

Od samego początku Pan Bóg błogosławił mojej pracy na parafii. Trzej moi wspólnicy zwierzchnicy: Biskup Leon Grochowski, Biskup Józef Kardaś i obecny Biskup Franciszek Rowiński, wykazali w stosunku do mnie pełne zrozumienie i poparcie, dzięki nim praca moja była i jest przyjemną i owocną.

Składam więc moje najszczerze podziękowanie Jego Ekszellencji Ks. Biskupowi Franciszkowi Rowińskiemu, prezesowi i członkowi chórów, solistom, Komitetowi parafialnemu i parafianom za te minione piękne 25 lat. A dzień 1 października 1950 r., kiedy to po raz pierwszy zagrałem mszę św. w katedrze w Chicago, na zawsze pozostanie w mojej pamięci.

22 lipca w katedrze pw. Świętej Marii Magdaleny we Wrocławiu



Wspaniały, zabytkowy portal romański katedry wrocławskiej

22 lipca we wszystkich parafiach polskokatolickich zostały odprawione Msze św. w intencji Ojczyzny, Polski Ludowej, połączone z okolicznościowymi kazaniami i specjalnymi modlitwami w intencji Ojczyzny.

W Święto Odrodzenia Polski — matka kościołów diecezji wrocławskiej, katedra wrocławska świętowała również doroczną uroczystość ku czci św. Marii Magdaleny — swojej patronki. Można więc tu mówić o podwójnej uroczystości.

Jak każdego roku i tym razem obok miejscowych duchownych i wiernych na uroczystość przybyli kapłani i wyznawcy świeccy z okolicznych parafii. Tegorocznym novum była orkiestra i chór kotłowski uświetniający uroczystość. Początek nabożeństwa zapowiedziano na godz. 11, a już od wczesnych godzin rannych do katedry napływali wierni i sympatycy. Katedra była wypełniona, nie starczyło miejsc siedzących.

Ksiądz dziekan Wiesław Skołucki, proboszcz parafii, przeprowadził spowiedź ogólną, do której przystąpili niemal wszyscy uczestnicy uroczystości.

Uroczystą Sumę celebrował wikariusz generalny Diecezji Wrocławskiej ks. mgr Antoni Pietrzyk w asyście: ks. dziekana Wiesława Skołuckiego i ks. dziekana Zygmunta Koralewskiego oraz innych księży. Po Ewangelii Słowo Boże wygłosił ks. dziekan Zygmunt Koralewski.

Kaznodzieja mówił o miłości Marii Magdaleny do Chrystusa: miłości bezgranicznej, która z grzesznicy potrafiła uczynić świętą. Mówił również o miłości, jaką oprócz Boga ma każdy obowiązek darzyć swoją Ojczyznę. Były to słowa proste, ale jakże przemawiające do serca. I to jest właśnie przyczyną, że choćby tylko fragmenty tego kazania będzie celowe tu przytoczyć:

„Odpuszczają ci się grzechy, bo wiele umiłowałaś. Są to słowa wypowiedziane przez Chrystusa Pana do Marii Magdaleny, do Marii która klęczała u Jego stóp, do Marii która spostrzegła że weszła na drogę zła. Najmilsi! Osoby które przebywały z Chrystusem Panem, osoby które z Nim stykały się w czasie Jego ziemskiej pielgrzymki są w Kościele Świętym szczególnie czczone. I Patronka dnia dzisiejszego, Patronka tej wspaniałej świątyni — Maria Magdalena jest osobą która zetknęła się z Chrystusem. Kto to była Maria Magdalena? Możemy z Pisma św. dostosować do Marii Magdaleny trzy wyjątki: może być to Maria siostra Kleofasa, może być to Maria jawno grzesznica, która przychodzi do Chrystusa i prosi ze łzami w oczach o przebaczenie i wreszcie Maria, która tutaj obok krzyża Chrystusa klęczy. Tradycja kościelna mówi, że jest to jedna i ta sama osoba. Tak, to była kobieta, która wyszła z dobrej rodziny, to była kobieta, która przywiązana do spraw ziemskich zapomniała o Stwórcy swoim — Bogu, który ją stworzył na obraz i podobieństwo swoje. Ale oto przychodzi moment kiedy styka się z Chrystusem, słucha Jego nauk i nawraca się: łzami zlewa Jego stopy, włosami swymi ociera, a potem w czasie męki na Kalwarii obejmuje Krzyż Jego. Oto Maria Magdalena! Ale co Ją sprowadziło do Chrystusa? Na to może być tylko jedna odpowiedź: miłość! Ale nie ta miłość o której dzisiaj się tak dużo mówi, o której dzisiaj się tak dużo pisze, potoki słów ludzkich płyną na jej temat, ale miłość która płynie z serca, miłość o której św. Paweł mówi: miłość cierpliwa jest, miłość łaskawa jest, miłość nie szuka swego, miłość nie zazdrości, miłość nigdy się nie kończy. Oto jest ta miłość, która sprowadziła Marię Magdalenenę do Chrystusa. (...) Nie martwe, ale żywe, bijące, kochające serce Jezusa jest w tej świątyni. I tutaj właśnie, jak Maria Magdalena możemy przyjąć o każdej porze — zwłaszcza wtedy kiedy jest nam ciężko, kiedy ludzie nas nie rozumieją i od nas się odwracają wtykając palcami, czy naśmiewając — tutaj do Chrystusa, tutaj objąć Jego Krzyż. A odejdzijmy jak ona — z błogosławieństwem Chrystusa, z Jego łaską, z Jego pociechą! (...)

Mszę św. uświetniał śpiew uczestników, śpiew chóru kotłowskiego i piękna gra kotłowskiej orkiestry. Po Mszy św. modlono się w intencji Ojczyzny. Następnie wyruszyła Procesja Eucharystyczna, której przewodniczył rektor katedry, ks. Walerian Kierzkowski. I wreszcie od ołtarza przemówił do uczestników uroczystości wikariusz generalny. Były to słowa dynamiczne i pełne optymizmu, a przewijały się w nich trzy tematy: Bóg, Kościół i Ojczyzna:

„Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary? Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary? Kościół Cię nie

ogarnie, wszędy pełno Ciebie. I w otchłaniach i w morzu, na ziemi, na niebie. Z serca, w dniu dzisiejszym, wyrwyjają się te słowa modlitwy, słowa hymnu dziękczynnego. Bo Bracia i Siostry, Drodzy i Kochani Kapłani: dzisiaj przecież zgromadziliśmy się w Matce kościołów naszej diecezji, w tej imponującej katedrze wrocławskiej po to, aby tak społecznie podziękować Bogu za wszystkie łaski, jakie w minionych latach otrzymała Ojczyzna nasza — ten wspólny dom nas wszystkich Polaków. A łaski te przeobfite czujemy wszyscy, wiemy o nich. Pozwolicie Umilowani, że wymieniał ich szczegółowo nie będę, bowiem nie chciałbym zostać w pewnym sensie ignorantem nazwany, że Was Obywateli Polski chcę uświadamiać, co dzięki waszej pracy, waszemu trudowi, waszemu zaangażowaniu zostało zbudowane i odbudowane. A świadkiem tego są przede wszystkim te Ziemi na których dziś jesteśmy i modlimy się — po latach wrócone Ojczyźnie. Świadkiem tego — ten piękny piastowski Wrocław”.

Uroczystość zakończono pieśnią „Boże coś Polskę” — śpiewali wszyscy: kapłani i świeccy, przy akompaniamencie orkiestry kotłowskiej.

Po uroczystości kościelnej, kapłani spotkali się z wikariuszem generalnym w przyległej salce, gdzie przy „herbatce” omawiano problemy związane z rozwojem parafii.

Uroczystość ta na długo pozostanie w pamięci uczestników: duchownych i świeckich, miejscowych i przyjezdnych. Uroczystość ta była również dowodem, że po VI Synodzie Ogólnopolskim można mówić o renesansie w naszym Kościele.

KS. TADEUSZ PIĄTEK

Srebrny Jubileusz



W parafii katedralnej p.w. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu obchodzono miłą uroczystość jubileuszu pożycia małżeńskiego Państwa Edmunda i Jadwigi Badanów, którzy 25 lat temu stanęli na ślubnym kobiercu, składając przed Panem Zastępów przysięgi i ślubując sobie miłość, wierność, uczciwość małżeńską. Po 25 latach szczęśliwego pożycia małżeńskiego Jubilatów znów stanęli przed ołtarzem, by dziękując Bogu za szczęśliwe wspólne przeżyte lata, oraz prosili Pana o błogosławieństwo na dalszą drogę życia.

Kancleż Kurii Biskupiej, a zarazem proboszcz katedralnej parafii ks. Wiesław Skołucki odprawił tegoż dnia 9 czerwca uroczystą Mszę św. w intencji Jubilatów i udzielił błogosławieństwa.

Pan Edmund Badan od dłuższego czasu jest przewodniczącym Rady Parafialnej do spraw gospodarczych i ofiarnie wkłada twórczą pracę, zaś Pani Jadwiga czynnie pomaga w różnych pracach społecznych parafii.

W nabożeństwie odprawionym w intencji Jubilatów wzięli udział członkowie Rady Parafialnej, najbliższa rodzina oraz grono przyjaciół.

Państwo Badanowie ofiarowali z tej okazji piękny dywan przed ołtarz boczny, aby w ten sposób podziękować Bogu za błogosławieństwo w ich szczęśliwym pożyciu małżeńskim.

Dostojnym Jubilatom złożono liczne kwiaty i serdeczne życzenia jako dowód sympatii i uznania.

Zyczymy naszym Zacnym Jubilatom szczęśliwego doczekania złotych godów.

Wychowanie do wyzwolenia i wspólnoty

(Sekcja IV)



o czego zobowiązuje nas wiara w Tego, który wyzwala i jednoczy, gdy dążymy do nowej orientacji wychowania ogólnego i kościelnego? Kościoły i chrześcijanie w całym świecie szukają dziś środków i dróg do lepszego wypełnienia zadania wychowawczego, w wielu przypadkach krytykują radykalnie cały system wychowania i podejmują starania o podstawowe reformy. Członkowie sekcji IV, V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów, będą musieli się zająć pewnymi podstawowymi kwestiami. Przede wszystkim trzeba będzie wyjaśnić, jakie znaczenie mają takie pojęcia, jak wychowanie, wyzwolenie i wspólnota w każdorazowym kontekście językowym, kulturowym i politycznym.

Najpierw trzeba postawić następujące pytanie: jaki wpływ mają systemy kształcenia na ludzi? Niektórzy odpowiadają, że kształcenie wyzwoliło ludzi, a dzisiaj zachodzi jeszcze tylko potrzeba poprawy istniejącego systemu szkolnego. Inni natomiast będą zdania, że system kształcenia, w jego obecnej formie, hamuje wyzwolenie człowieka i dlatego trzeba go szeroko zreformować lub nawet radykalnie zmienić. Także Kościół widzi się zmuszony dokonać rewizji koncepcji kościelnej pracy kształceniowej. W szkołach niedzielnych, pracy młodzieżowej, kształceniu teologicznym, nauczaniu religii, w uczelniach i akademiach kościelnych — podejmuje się starania o nowe samorozumienie, adekwatne do nowych zadań wychowawczych. Czy wystarczy alfabetyzacja? Ani w krajach rozwiniętych, ani w krajach rozwijających się umiejętność czytania i pisania nie czyni człowieka dojrzałym obywatelem. Czy przez czytanie ludzie uświadamiają sobie, jakie czynniki ekonomiczne i społeczne określają ich życie? Czy uczą się solidarnego działania i samodzielnego kształtowania życia?

W obrębie Kościołów chrześcijanie muszą poddać krytycznemu zbadaniu koncepcję biblijnego i teologicznego kształcenia, które przeważnie nie dorasta do wymogów odpowiedzialnego chrześcijaństwa we współczesnym społeczeństwie. Muszą oni podjąć starania o funkcjonalną interpretację wiary, która umożliwi im składanie świadectwa zgodnego z duchem czasu.

Dyrektor Instytutu Studiów Rozwojowych w Madrasie (Indie), Malcolm Adiseshiah, wygłosił w październiku 1973 roku wykład pt.: „Znaczenie kształcenia dorosłych we współczesnym kryzysie edukacji”. Poniżej podajemy główny tok jego wywodów.

Nasz system edukacji jest sprzeczny z tym, czym edukacja jest w rzeczywistości. Edukacja jest wiedzą i uzyskiwaniem wiedzy. Nasz system edukacyjny polega na uczeniu się na pamięć. Każdy Hindus ma prawo do edukacji. Nasz system edukacji jest systemem, który uniemożliwia edukację większości Hindusów. Edukacja trwa całe życie. Nasz system edukacyjny nakłada granice wiekowe i tak edukacja kończy się w 11, 14, 18, lub 21 roku życia. Edukacja ma charakter demokratyczny i domaga się egalitarnych celów. Nasz system kształcenia jest elitarny i

prowadzi do powstawania wyizolowanej małej grupy ludzi wykształconych. Edukacja ma charakter humanistyczny, jest symbolem pracy, prawdy, zrozumienia, współpracy między ludźmi. Nasz system edukacji ma charakter antyhumanitarny, sprzyja lenistwu, nieszczerości, korupcji i egoizmowi. Tę sprzeczność między celem edukacji a naszym systemem edukacji uważam za wyraz groźnej sytuacji, w jakiej znajduje się społeczeństwo i edukacja w naszym kraju. Jak możemy uporać się z głębokim kryzysem, który ogarnął nasz system kształcenia?

Wszyscy jesteśmy zgodni co do przyczyn niepomyślnego stanu rzeczy. Cały problem polega na tym, że cierpimy na niedostatek woli działania. I tej rewolucyjnej iskry — woli działania — oczekujemy od edukacji dorosłych — stwierdza w konkluzji Malcolm Adiseshiah.

W 1973 roku ukazał się w Londynie raport komisji rządowej w sprawie edukacji dorosłych. Brytyjska Rada Kościołów ustosunkowała się do tego raportu w tezach ogłoszonych w 1974 roku.

Poselstwo chrześcijańskie zwiastuje między innymi wyzwolenie. Przeto Kościół winien się związać z wszystkimi wychowawczymi siłami w społeczeństwie, które wyzwalają człowieka z niewiedzy, strachu, apatii, obojętności itd. Jednocześnie zadaniem kształcenia i wychowania jest przekazywanie z pokolenia w pokolenie odziedziczonych wartości społecznych. Z powyższego wynika, że Kościoły winny uważać się za dynamiczne, elastyczne i żywe wspólnoty, które z otwartymi uszami nasłuchują głosu Boga. Gdziekolwiek Kościoły umożliwiają otwarte szukanie, badanie i odkrywanie, tam uczestniczą w permanentnym procesie kształcenia.



Kościół winny rozwinąć na wszystkich płaszczyznach styl życia, który umożliwi spełnienie powyższej wizji. Szczególne zobowiązanie Kościołów polega na wypełnianiu potrzeb ludzi upośledzonych. Zajmują one stateczną pozycję między edukacją dorosłych a pracą społeczną.

Jan M. Fraser opisuje następującą sytuację: W biednej dzielnicy w San José, w Kostaryce, pewna prosta kobieta zwraca się do przyjaciółki. Jej dom — jak wszystkie domy w tej części miasta — jest ubogi i zbyt mały na 11-osobową rodzinę. Jej mąż musi codziennie opuścić dom o 5 rano; jest on sprzedawcą jarzyn i musi pracować do 7 wieczorem, aby wyżywić rodzinę. Obie kobiety są członkiniami grupy pomocy sąsiedzkiej, która stara się poprawić sytuację tam, gdzie to najbardziej potrzebne. Sedno rozmowy zaczyna się od zdecydowanego stwierdzenia jednej z kobiet, iż trzeba namówić sąsiadów do pracy na rzecz lepszych i sprawiedliwszych warunków życia. Koleżanka zaprzecza jej wywodom, twierdząc, że jest to sprawa władz

administracyjnych. Z powyższego wywiązuje się następujący dialog:

„— Wierzysz w Jezusa Chrystusa?

— Oczywiście!

— Czy wierzysz, że Jezus przyszedł po to, by poprawić warunki życia na ziemi — albo, by pozostawić stosunki takimi, jakimi są?

— Prawdopodobnie, aby je zmienić. Tak — aby je zmienić!

— Czy wierzysz, że Jezus chciał to zrobić sam, albo pragnął byśmy uczestniczyli w Jego pracy?

— (z wahaniem) Czy ja wiem, no tak, chyba chciał, byśmy pomagali.

— A więc! jak możesz wierzyć w Jezusa Chrystusa i mimo to pozostawiać wszystko po staremu?”

Współczesny model małej rodziny pociąga za sobą izolację i wyobcowanie. W USA i Kanadzie podjęto próby zmierzające do zmiany istniejącego stanu rzeczy. Jeden z programów nazwano „cluster family”, co można określić bliżej: „życie rodzinne jako przeżycie grupowe”. Margaret Sewin tak opisuje te grupy rodzinne:

W grupie uczestniczy 4 lub 5 rodzin, które zobowiązują się do regularnych spotkań przez dłuższy okres czasu i następnie omawiają wspólnie troski i problemy. Ze strony rodzin, uczestniczących w takiej grupie, można było usłyszeć następujące uwagi:

— W okresie, w którym zwraca się nadmierną uwagę na przepaść między pokoleniami, dużą satysfakcją jest przynależność do grupy, w której ludzie, różnicowani wiekowo, wspólnie się rozumieją.

— Z zadowoleniem zauważyliśmy, jak między naszymi dziećmi a dorosłymi rozwinęły się dobre stosunki.

— W grupie młodzież zauważa lepiej, czym specyficznym wyróżniają się ich rodzice. Pozwala im to na bardziej tolerancyjną postawę wobec rodziców.

— Grupa pomaga nam w ocenie własnego postępowania. Dzięki temu mogliśmy uzyskać przekonanie, że pewne rzeczy można robić lepiej.

— Obecnie wiemy po raz pierwszy, że Kościół przekazuje pozytywne doświadczenia, które pomagają w lepszym zrozumieniu samych siebie i naszych dzieci oraz w ocenie przeżyć życia codziennego w chrześcijański sposób.

Opr.: K. K.





MACHABEUSZE

O rodzie Machabeuszów piszą dwie Księgi Machabejskie, tzw. deuterekanoniczne, czyli wtórnie kanoniczne, tzn. włączone do spisu ksiąg świętych w drugiej niejako kolejności. Warto nadmienić, iż wspomniane pozycje literackie zamykają cykl ksiąg historycznych Starego Testamentu oraz, że prócz dwóch Ksiąg Machabejskich kanonicznych istnieją jeszcze dwie księgi apokryficzne (czyli nie włączone do kanonu ksiąg Pisma Świętego) o tym samym tytule.

Dynastia Machabeuszów zapisała się w dziejach narodu izraelskiego bardzo ofiarną i konsekwentną walką z naporem hellenizmu, który przez greckorzymskie misteria, przesady, zwyczaje, kult zmysłowy — np. Wielkiej Macierzy i Attysa — i wybujały erotyzm religijny wypierał i niweczył nonoteistyczny kult Jahwe, a także w ślad za tym — w połączeniu z wyjątkowym despotyzmem i tyranją zaborczych władców tego okresu — podkopywał i osłabiał patriotyzm Izraela.

Urokiem hellenizmu nie potrafiła oprzeć się spora ilość Żydów, a wielu z nich z czasem zhellenizowało się do tego stopnia, że zapomnieli języka hebrajskiego i mówili tylko po grecku. Zwłaszcza młode pokolenie Izraelitów entuzjastkowało się literaturą, filozofią, językiem i greckim sposobem bycia.

Zaraźliwa pokusa nie zważając na żadną świętość nowoczesności i wygodnej adaptacji nie ominęła również i duchowych przywódców narodu wybranego. I tak za arcykapłana

Jazona, który m.in. składał ofiarę na świątynię pogańskiego boga Herkulesa w Tyrze, „kapłani nie oddawali się już posłudze ołtarza, ale wzgardziwszy świątynią i zaniedbawszy ofiar kwapił się do brania udziału w szermierce i bezbożnych widowiskach igrzyskowych oraz w ćwiczeniach rzucania dyskiem. A nie doceniając ojczyrstych zaszczytów, chwałę grecką poczytywali sobie za najszczytniejsze wyróżnienie” (II Mach. 4,14).

W służbie dla powstałego w Helladzie stylu życia i myśli, a nawet religii, prześcignął Jazona bardziej jeszcze zgreczał Malaos. Między tymi pseudoarcykapłanami rozpoczęły się też walki o urząd i to tym ostrzejsze, że rozeszła się w Palestynie wieść o rzekomej śmierci króla Antiocha IV Epifanesa.

Tymczasem Antioch, dowiedziawszy się o formalnej wojnie w Judei, wkroczył szybko do kraju z potężną armią. Nocą, podstępnie zajął Jerozolimę, wydając miasto na trzydniową rzeź, w której miało zginąć osiemdziesiąt tysięcy ludzi. Antioch, fanatyczny zwolennik hellenizmu, postanowił również skończyć z kultem Jahwe. Zawładnął przeto świątynią, sprofanował ją i obrabował; to samo uczynił i dwa lata potem, tj. w roku 166 p.n. Chr., stawiając w zbeszczeszczonej świątyni posąg Zeusa Olimpijskiego. A zamek jerozolimski został obsadzony przez silną liczebnie załogę syryjską.

Profanacja świątyni stanowiła dopiero wstęp do bezlitosnych prześladowań religijnych. Antioch Epifanes zażądał, aby cały naród izraelski składał ofiarę greckim bogom, aby wyrzekł się obrzezania i świętowania szabatu i żeby spożywał wieprzowinę. Wiernych wyznawców Zakonu, nie podporządkowujących się drażniącym zarządzeniom Seleucydy (nazwa dynastii, z której wywodził

się Antioch) skazywano na tortury i śmierć. Właśnie w drugiej Księdze Machabejskiej zachowały się przykłady bohaterskiego męczeństwa za wiarę. Zginął, odmawiając jedzenia wieprzowiny „jeden z przedniejszych doktorów” — starzec Eloazar (por. II Mach., rozdz. 6). Zginęło także w potwornych mękach siedmiu braci, a świadkiem tych tortur była ich matka, która gorąco zachęcała swe dzieci do wytrwania w wierności dla Zakonu i sama na końcu poniosła śmierć (por. II Mach., rozdz. 7).

Mnożące się prześladowania napotykały coraz częściej na opór ze strony ciemiejących. Wreszcie wywołały one powstanie, na czele którego stanął kapłan Matatiasz. Kontynuatorami walki byli synowie Matatiasza: Jan, Szymon, Eeazar, Jonatas i Juda, zwany właśnie Machabeuszem, tzn. Młotem. Przydomek Judy stał się z czasem przydomkiem wszystkich braci. Szczególnie złotymi zgłoskami w obronie Zakonu i Ojczyzny zapisali się: Juda Machabeusz, który zginął na polu chwały w walce z najazdem syryjskim pod wodzą Barchidesa oraz Jonatas Machabejczyk, zwabiony podstępnie przez Tryfona do Ptolomady i tam następnie zabity.

W efekcie bohaterskiej, długotrwałej walki z przemocą Seleucydów, Szymon Machabeusz uwolnił Jerozolimę i inne miasta judejskie od wojsk najeźdźczych, zawarł honorowy pokój z Rzymem i uzyskał całkowitą niezależność polityczną dla swego kraju. Przywrócił w świątyni i w narodzie kult Jahwe; a sam został obdarowany godnością arcykapłana. Od tego też czasu panowała w Judzie dynastia Machabeuszów, zwana przez żydowskiego historyka Józefa Flawiusza dynastią Hasmonejczyków, od imienia jednego z przodków Matatiasza — Hasmoneusza.

Ks. ANTONI PIETRZYK



Sylwetki naszej kultury



Spotkanie ze scenografką — BARBARĄ JANKOWSKĄ

Scenograf — artysta tworzący na scenie świat z symboli, skrótów i umowności, którego praca to kształtowanie przestrzeni sceny teatralnej — projektowanie dekoracji, światel, kostiumów, rekwizytów — czyli całej plastycznej, wizualnej oprawy przedstawienia. Jest na równi z autorem, reżyserem i aktorami współtwórcą przedstawienia. Wrażliwy, utalentowany scenograf wytwarza na scenie niepowtarzalny nastrój, uwydatnia i pogłębia treści intelektualne i emocjonalne. Dopowiada to, czego bezpośrednio nie wypowiedzą słowami autor i aktorzy, muzyką — kompozytor, a balet-tańcem. Jest artystą, który na równi z reżyserem i aktorami realizuje na scenie wizję autora. Często jest tak, że tę samą sztukę oglądając w oprawie dwu różnych scenografii raz odbiera się jak dzieło wielkie i przejmujące, a raz z obojętnością i sceptycyzmem. Bowiem znaczenie scenografii w jakości przedstawienia jest niezmiernie ważne, choć zbyt często mało podkreślane przez zawodowych krytyków teatralnych. Utalentowany artysta scenograf wprowadza nas w klimat wrażliwości autora, wydobywa podteksty i uwypukla sprawy najważniejsze w przedstawieniu. Takim właśnie artystą scenografem jest pani Barbara Jankowska, którą zaprosiliśmy do redakcji na rozmowę o jej pracy.

Barbara Jankowska dyplom uzyskała w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, kształtując swą twórczą osobowość pod kierunkiem tak znakomitych profesorów jak Stopki i Karola Frycza.

Po studiach przez rok pogłębia wiedzę i umiejętności zawodowe w Londynie. Po powrocie z Anglii zaangażowała się w Teatrze Ludowym w Warszawie, gdzie między innymi zaprojektowała scenografię i kostiumy do „Kopciuszka” (1958 r.). Jednocześnie rozpoczęła trwającą do dziś współpracę prawie ze wszystkimi teatrami w kraju — w Łodzi projektowała scenografię i kostiumy do „Halki” Stanisława Moniuszki, przedstawienia otwierającego łódzki Teatr Wielki, pracowała w teatrach Gdyni, Gdańska, Szczecina, Poznania, Katowic, Zielonej Góry i wielu innych. Prace Barbary Jankowskiej znajdują uznanie nie tylko w kraju, ale i za granicą. Jest laureatką nagrody IV Biennale Młodych w Paryżu (1965 r.), I Triennale Scenografii w Nowym Sadzie, X Spotkań Teatralnych w Kaliszu i wielu innych wyróżnień. Prace artystki na wystawie „Polskiej scenografii operowej” w La Scali w Mediolanie wzbudziły duże zainteresowanie. Nie mniejszym cieszyły się projekty pani Barbary w czasie wystawy „Warszawska scenografia” w Budapeszcie.

Barbara Jankowska jest autorką ponad 70 scenografii teatralnych, operowych i baletowych, autorką wielu plakatów teatralnych, oprawoana graficznych programów i folderów.

W czasie naszej rozmowy najchętniej wspomina prapremierę „Jutra” Tadeusza Bairda w Teatrze Wielkim w Warszawie, prapremierę

„Pana Zagłoby” w Teatrze Muzycznym w Łodzi oraz w „Małym dworku” Witkacego. Z największą pasją i zamilowaniem projektuje scenografie baletowe.

— Przy projektowaniu scenografii baletowej jest największa możliwość fantazji, marzeń — mówi pani Barbara — ogromna swoboda. Nie muszę podporządkowywać się słowom. W baletach dramaturgię pisze się scenografią na scenie. Wyobraźnię inspiruje tylko muzyka. Mówiąc o balecie mam na myśli oczywiście balet klasyczny, którego pewne reguły techniczne i dyscyplina sprawiają, że scenografia projektowana do nich ma w sobie elementy tego wszystkiego co najbardziej lubię, co najbardziej mi odpowiada pozwala wypowiedzieć się najpełniej. Dwukrotnie robiłam scenografię do baletu Adolfa Adama „Giselle”, ostatnio dla Opery Poznańskiej (premiera w marcu 1974 r.). Z wielką satysfakcją projektowałam scenografię i kostiumy do „Jeźdźcy Lebędziego” Czajkowskiego, do „Dziadka do orzechów”, „Ognistego Ptaka” Strawińskiego i wielu innych baletów. Są one w zasadzie baśniowe, toteż pozwalają na ogromną swobodę wyobraźni, pozwalają scenografowi marzyć i przebywać w świecie baśni.

— Moje związki z baletem są dość dawne i trwałe, wspomnę tu chociażby współpracę z Krystyną Mazurówną w jej studio baletowym „Fantom”...

— Oprócz baletu klasycznego wielki urok ma dla mnie praca przy dramatach romantycznych. Z przyjemnością wspominam pracę nad scenografią i kostiumami do „Legionu” Wyspiańskiego (Katowice 1967 r.), „Dziadów” Mickiewicza (Teatr Polski, Warszawa 1964 r.), „Kordiana” Słowackiego (Wrocław 1966 r.) i „Nie-Boskiej Komedii” Krasińskiego...

— Ze współczesnych dramaturgów najchętniej pracuję przy sztukach Tadeusza Różewicza, dających scenografowi wiele możliwości interpretacji, wyboru. Niedawno właśnie projektowałam scenografię oraz kostiumy do sztuki tego autora pt. „Wyszedł z domu” (Szczecin, kwiecień 1975) i jestem zadowolona z rozwiązań jakie przy tej sztuce znalazłam.

— Gdybym mogła zupełnie swobodnie wybierać sztuki, nad którymi chciałabym pracować, to zajęłabym się dramatami Witkacego — to mój ukochany pisarz...

Serdecznie dziękujemy za rozmowę, życzymy wielu scenograficznych sukcesów w kraju i za granicą.

rozmawiała MIROSLAWA KUŻEL



Pierwsze szkice kostiumów do śpiewogry Ernesta Bryla „Na szkle malowane”, której niemiecka premiera odbędzie się 6 października br. w Rostoku.



Scenografia i kostiumy: do baletu Adolfa Aadama „Giselle” w Operze Poznańskiej,



...do „Jeziora Łabędziego” Piotra Czajkowskiego w Operze Śląskiej w Bytomiu,



... do „Opery za trzy grosze” Bertholda Brechta w Teatrze Współczesnym w Szczecinie.





KRYZYS POWOŁAŃ KAPŁAŃSKICH W AUSTRII

Służba prasowa „Kathpress” zwraca uwagę na fakt stałego spadku liczby neoprezbiterów w takim katolickim kraju, jak Austria. Na podstawie informacji tzw. „Centrum powołań kapłańskich” stwierdzono zjawisko stałego spadku w tym kraju liczby nowowyświęconych księży. W ciągu ostatniego dziesięciolecia liczba nowowyświęconych księży diecezjalnych spadła z 89 osób w 1965 r., do 51 — w 1970 r., a w bieżącym roku wynosi zaledwie 36 osób. Co dotyczy księży zakonnych to proces ten nie jest tak ostry: w 1965 r. wyświęcono 64 księży zakonnych, w 1970 — o 11 mniej, natomiast w bieżącym roku wyświęcono jedynie 40 kandydatów. Licząc obie te grupy duchownych razem, musimy stwierdzić, że spadek powołań stanowi prawie połowę kandydatów w porównaniu z rokiem 1965. Kathpress podkreśla z dużą troską konieczność zajęcia się tym problemem, dość dotkliwym dla Kościoła katolickiego w Austrii informując o tym, że kardynał König rozpoczął już kroki, zmierzające do uaktywnienia akcji na rzecz powołań kapłańskich przy pomocy zorganizowania specjalnego „klubu” dla młodzieży, mającego zadanie budzenia powołań oraz opiekę nad młodymi księżami.

PROBLEM CELIBATU DUCHOWIENSTWA W AFRYCE POŁUDNIOWEJ

Jak wiadomo, problem celibatu w Kościele rzymskokatolickim pozostaje nadal dyskusyjnym, aczkolwiek Watykan odnosi się negatywnie do jakichkolwiek generalnych zmian dotychczasowego stanu. W drodze wyjątku, w pojedynczych wypadkach udzielane są jednak dyspensy (szczególnie, jeżeli chodzi o duchownych żonatych innych Kościołów, przyjmujących katolicyzm). Ostatnio Kathpress podał sensacyjną informację o tym, że biskupi Afryki Południowej opowiedzieli się za udzieleniem święceń kapłańskich żonatym kandydatom. Właśnie Konferencja Episkopatu Afryki Południowej zaaprobowała dokument domagający się udzielenia święceń kapłańskich kandydatom żonatym. Dokument ten został opracowany przez specjalną komisję składającą się z księży i zakonników, pod przewodnictwem biskupów Tomasa Durkina. Zdaniem tej komisji pewna część kandydatów żonatych, posiadających średnie wykształcenie, lecz zaangażowanych w pracy parafialnej, powinna otrzymać święcenia kapłańskie. Pracowałiby oni w charakterze księży, nie zrywając z pełnionym dotychczas zawodem świeckim.

Takie projekty, akceptowane przez Konferencję Episkopatu świadczą o dużym kryzysie celibatu w krajach afrykańskich.

EKUMENICZNA WSPÓLPRACA DUCHOWNYCH W AUSTRALII

Brak duchownych katolickich w Australii zmusza władze kościelne do korzystania z pomocy duchownych innego wyznania. Tak na przykład jeden z duchownych anglikańskich w tym kraju został mianowany duszpasterzem katolików. Właśnie katolicki ordynariusz archidiecezji Hobart w Tasmanii, arcybiskup Guilford Clyda Joung, będący jednocześnie przewodniczącym „Rady Kościołów Tasmanii”, mianował duchownego anglikańskiego E.A. Watkins'a proboszczem parafii ekumenicznej, składającej się w większości z katolików, z prawem pełnienia wszystkich funkcji proboszczowskich z wyjątkiem jednak odprawienia mszy i słuchania spowiedzi w stosun-

sposób walki o wyzwolenie i zgodność uczestnictwa w tej walce z wiarą.

W tym celu odbywały się spotkania uczestników ruchu: w 1973 r. — w Hiszpanii (200 uczestników) i we Włoszech, a w 1974 r. — w Luksemburgu, wreszcie w styczniu b.r. — w Lizbonie. Ruch ten rozwija się we Francji, Belgii, Holandii, Anglii, RFN, Austrii.

Spotkanie przedstawicieli z krajów europejskich miało miejsce wiosną br. we Francji. Przygotowało ono międzynarodowe spotkanie w kwietniu br. w Quebec (Kanada).

ZGROMADZENIE PLENARNE ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW W NAIROBI

Na porządku dziennym Zgromadzenia Plenarnego Światowej Rady Kościołów w Nairobi znajduje się wniosek ekumenicznego Komitetu Wykonawczego o przyjęcie w po-

tychczasowego swojego pontyfikatu papież Paweł VI mianował 119 kardynałów.

Ze 128 kardynałów 72 — Europejczy (w tym 36 Włochów). Jak widzimy Włosi już nie dominują w Kolegium Kardynalskim, jak to było w dawnych czasach.

SPOTKANIE EKUMENICZNE W BRAZYLII

Spotkanie ekumeniczne „na szczycie” przewidziane jest w najbliższym czasie w Brazylii. Wezmą w nim udział zwierzchnicy Kościołów: katolickiego, luterańskiego, metodystycznego i anglikańskiego. Jak oświadczył przewodniczący konferencji episkopatu brazylijskiego, arcybp. A. Lorscheider, celem tego spotkania będzie „zintensyfikowanie współdziałania Kościołów na rzecz obrony praw ludzkich i skoordynowanie ich działalności z pracą międzynarodowych organizacji”. Warto przypomnieć, że 85 proc. mieszkańców Brazylii — to katolicy, 11 proc. stanowią członkowie różnych wspólnot protestanckich. Należy podkreślić, że ta zanikoma mniejszość w Brazylii działa bardzo energicznie na odcinku chryścianizacji tego olbrzymiego kraju z ludnością tylko formalnie chrześcijańską i katolicką. Aktywność ta niepokoi kierownictwo Kościoła Rzymskokatolickiego: w tym należy szukać inicjatyw hierarchii katolickiej i chęci rozmawiania z heretykami na temat „zintensyfikowania współdziałania Kościołów”.

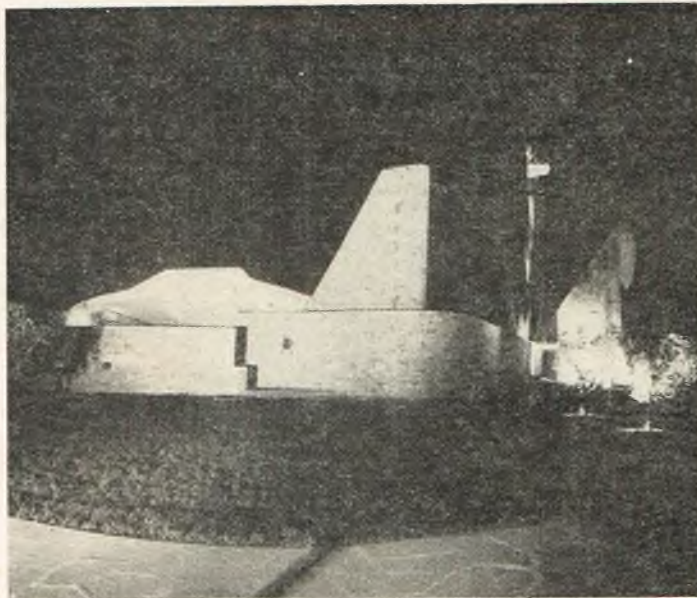
DALSZY CIĄG DIALOGU

Prasa katolicka donosi, że rozmowy między rzymskokatolickimi a starokatolickimi teologami prowadzone będą w 1976 r. w czasie spotkania w Wiedniu. Konsultacje te — zainicjowane przez Fundację „Pro Orienta”, utworzoną przez kard. Koeniga — prowadzone były w stolicy Austrii w 1971 i 1973 roku.

W czasie przyszłorocznego spotkania, zapowiedzianego na koniec sierpnia i początek września, dyskutowane będą problemy dotyczące m.in. narodzin idei soborowych i znaczenia soborów dla Kościoła Powszechnego.

EWANGELICKI KATECHIZM DLA DOROSŁYCH

Jak informuje agencja „Kathpress” po 5-letnich procesach przygotowawczych ukazał się „Ewangelicki Katechizm dla dorosłych”, który został opracowany na polecenie Zjednoczonych Kościołów Luterańskich w RFN. Katechizm ten jest wynikiem pracy 258 osób, a pierwsze jego wydanie wydrukowano w nakładzie 60 tys. egzemplarzy. Zdaniem katolickiego teologa, prof. dr J. Ratzingera, katechizm ten jest godzien uznania i służyć może wszystkim chrześcijanom. Nie odrzucając tradycji protestanckich, jest on przepojony duchem ekumenizmu.



Nowoczesna architektura sakralna — kościół zbudowany w Firenze w 1964 roku według projektu Giovanni Michelucciego

ku do katolików. Te ostatnie funkcje sprawować ma proboszcz sąsiedniej parafii katolickiej. Jak widzimy, stosunki ekumeniczne w tym kraju znacznie różnią się od tych, jakie moglibyśmy dotychczas obserwować w Europie szczególnie tam, gdzie fanatyzm religijny i prozalityzm jeszcze pokutuje.

NOWY RUCH: „CHRZEŚCIJANIE DLA SOCJALIZMU”

Prasa katolicka donosi, że od kilku lat działa dość liczna grupa chrześcijan z pięciu kontynentów angażująca się w walki wyzwolenicze ludów. Pierwsze spotkanie „Chrześcijan dla Socjalizmu” odbyło się w 1972 r. w Santiago de Chile. Uczestniczyło w nim 400 świeckich, duchownych (księży, zakonników i zakonnic) oraz obserwatorzy z Ameryki Północnej i Europy. Ruch „Chrześcijan dla Socjalizmu” kieruje się doświadczeniami różnych ośrodków i grup z terenów Europy i Ameryki próbujących znaleźć najlepszy

czet członków SRK dalszych 10 Kościołów. Należą do nich m.in. anglikańska prowizja Kościelna Oceanu Indyjskiego oraz Kościół Metodystyczny w Kostaryce. Jeżeli ten wniosek przejdzie, to liczba członkowskich Kościołów Światowej Rady Kościołów wynosić będzie 280.

Prasa niemiecka donosi m.in. że w przygotowaniach do sesji w Nairobi czynny udział bierze również Kościół Rzymskokatolicki, który deleguje na sesję swoich przedstawicieli. Watykan nie uchylił się też i od sfinansowania wydatków, związanych z tą wielką imprezą ekumeniczną, przeznaczając ze swoich funduszy dotację w kwocie 20.000 dolarów amerykańskich.

OBECNY SKŁAD KOLEGIUM KARDYNALSKIEGO

Jak informuje prasa włoska, Kolegium Kardynalskie składało się w maju br. ze 128 członków, ale prawo uczestniczenia w Konklawe może mieć z powodu granicy wieku tylko 105 kardynałów. Za okres do-

Starokatolicka wspólnota kościelna

Zgodnie z uchwałą pierwszego kongresu, która nadawała na czas ogłoszonego „stanu konieczności” prawo „powoływania obcych biskupów dla wykonywania funkcji biskupich” została stworzona wspólnota kościelna ze starym katolickim Kościołem Holandii, który już w r. 1725 został wraz ze swą prawowitą hierarchią ekskomunikowany przez Rzym. Kościół utrechcki od początku świadczył swą solidarność z ruchem starokatolickim, a kongres monachijski ogłosił jego prawowierność katolicką. W lipcu 1872 r., katolicki arcybiskup Utrechtu i kanoniczny następca św. Wilibrorda, Henryk Loos, przedsięwziął na zaproszenie monachijskiego komitetu centralnego, swą słynną później „podróż apostołską” przez Niemcy, która stała się prawdziwym pochodem tryumfalnym. Po podporządkowaniu się niemieckich biskupów „Deutsche Merkur” mógł ogłosić w swym wydaniu z 13.07.1872 r.; „My „ekskomunikowani” przez papieża mamy wspólnotę kościelną z biskupami katolickimi”. W dniu 7 lipca arcybiskup Utrechtu celebrował w Monachium mszę pontyfikalną dla starokatolików i udzielał sakramentu bierzmowania, podobnie jak następnie i w innych 6 gminach. Tego samego dnia doszło do spotkania z Döllingerem, z którym arcybiskup spotkał się następnie jeszcze 10.07.1872 r.

Za kanoniczną sankcją arcybiskupa Utrechtu został w dniu 4.06. wybrany przez ogólnoniemieckie zgromadzenie delegatów starokatolickich biskupów starokatolickim profesorem teologii katolickiej na uniwersytecie we Wrocławiu dr teologii i filozofii Józef Hubert Reinkens, a w dniu 11 sierpnia 1873 r. wyświęcony według „pontifical Romanum” na biskupa. Konsekracji dokonał katolicki biskup Deventer, Hermann Heykamp, ponieważ arcybiskup Utrechtu, który pierwotnie chciał jej



same dokonać umarł. W ten sposób powatykańskie kościoły starokatolickie otrzymały swą sankcję kanoniczną i sukcesję apostołską od katolickiego tronu metropolitalnego w Utrechcie.

TRZECI MIĘDZYNARODOWY KONGRES STAROKATOLICKI W KONSTANCJI 1873 r.

Na trzecim kongresie starokatolickim, który odbył się w Konstancji w roku 1873 przyjęty został ustrój kościelny starokatolicki, tak zwana organizacja synodalno-gminna. Opiera się ona o porządek starokościelny i stanowi podstawę konstytucyjno-prawną wszystkich kościołów starokatolickich.

ZARYS STAROKATOLICKIEGO USTROJU KOŚCIELNEGO

Na czele Kościoła stoi — jako jego głowa, biskup. Ma on „te wszystkie prawa i obowiązki, które nadaje episkopatowi prawo powszechne”; obok prawa powszechnego stanowisko jego regulują przepisy synodalne i gminne. Podane tu sformułowania są zgod-

ne ze starym prawem kościelnym, które zna działanie biskupa wspólnie z kapłaństwem i synodem. Biskupa wybiera synod składający się z przedstawicieli kapłanów i laików; również i ustalenia dotyczące wyboru biskupa odpowiadają prawu starego Kościoła.

ne ze starym prawem kościelnym, które zna działanie biskupa wspólnie z kapłaństwem i synodem. Biskupa wybiera synod składający się z przedstawicieli kapłanów i laików; również i ustalenia dotyczące wyboru biskupa odpowiadają prawu starego Kościoła.

„W prowadzeniu starokatolickiego życia kościelnego pomaga biskupowi wybrane przez synod przedstawicielstwo synodowe”. Składa się ono z duchownych i laików i stanowi stałe przedstawicielstwo synodu lub Kościoła, które jednocześnie przejmuje kierownictwo w wypadku opróżnienia stolca biskupiego i stara się o jego obsadzenie. Współdziałanie przedstawicielstwa synodalnego rozciąga się jednak tylko w zakresie kościelnego zarządzania, w swym urzędzie pasterskim i nauczycielskim biskup jest samodzielny.

Synod pozostaje pod przewodnictwem biskupa i stanowi organ najwyższego kierownictwa i nadzoru w życiu kościelnym. Jego prawny zakres działania obejmuje w szczególności prawodawstwo odnośnie podstaw kościoła katolickiego dla terenu kościelnego w zakresie liturgii i

prawa. Synod jest także najwyższą instancją odwoławczą i zgromadzeniem wyborczym. Odpowiednio kształtuje się ustrój pojedynczej parafii, której religijnym kierownikiem jest kapłan (duszpasterz). W swych duchownych czynnościach urzędowych kapłan jest samodzielny tylko przed biskupem. W pozostałych sprawach każda parafia reprezentowana jest przez zarząd kościoła i zgromadzenie parafialne. Zarząd kościoła składa się z kapłana i przynajmniej 6 radców kościelnych, którzy są wybierani przez zgromadzenie parafialne, jest on także stałym organem przedstawicielskim właściwym w ogólnych sprawach zarządzania. Zgromadzenie parafialne jest powołane dla wyboru duszpasterzy, radców kościelnych, delegatów do synodu i rozstrzygnięcia ważnych spraw parafii.

Ten starokatolicki ustrój jest całkowicie sprzeczny ze zdogmatyzowanym w roku 1870 neokatolickim systemem papalistycznym, który opiera się na nieograniczonej wszechwładzy biskupiej i bezwarunkowej nieomyślności osobistej w zakresie religijnym papieża rzymskiego, który zgłasza pretensje do wyłącznej możliwości rozstrzygnięcia spraw wiary i moralności i może samodzielnie podejmować decyzje odnośnie całości życia kościelnego na mocy „pełnej i najwyższej władzy jurysdykcyjnej nad całym Kościołem”. Jest to zasada, której w zakresie spraw świeckich odpowiada forma rządów absolutystycznych, a która jeszcze dzisiaj ma zasadniczo zastosowanie w Kościele rzymskokatolickim, mimo, że widoczna jest tendencja coraz większego urzeczywistniania zasad starokatolickiej konstytucji, jak to pokazuje drugi Sobór Watykański, który przywraca świadomości Kościoła Rzymskiego potrzebę współpracy biskupów i współdziałania laikatu.

Nadeszła jesień...

Leopold Staff

Jesień

*Słońce nietowarzyskie
Przez mgły lotną pianę
Lśni na wpół nieobecne,
Jakby zakazane.*

*Jaskółki szyjąc przestrzeń
Iglami świergotu,
Zarzucają na siebie
Lasso swojego lotu.*

*Ospały powiew, orząc
Staw w bruzdy i skiby,
W sieć zmarszczek wodnej szyby
Złowił wszystkie ryby.*



Leopold Staff

W deszczu i wichrze

*Jezu! Jak wichru lka wiew
Tam za oknami, na dworze, wśród nocy!
Targa jesienny liść drzew,
Które jęczą wśród trwóg i niemocy!*

*Chryste! Jak z szumem tnie deszcz
Tam za oknem, wśród nocy, na dworze!
Mrowie przebiega i dreszcz...
Miej wędrowców w opiece dziś, Boże!*

*W kąta zatulam się cieśń
I po ciemku wsluchuję się skrycie
W wichru i deszczu ckną pieśń,
Taką szarą i smutną jak życie...*



Leopold Staff

Zachód jesienny

*Przeszłość jak ogród zaczarowany,
Przyszłość jak pełna owoców misa.
Liści opadłych złote dywany,
Winograd ognia strzępami zwisa.*

*Zmierzch, jak dzieciństwo, roztacza cudy,
Barwne muzyki miast myśli przedzie.
Nie pamięci i nie złudy.
Wszystko jest prawdą. Wszystko jest wszędzie.*

*Sok purpurowy rozpiera grono,
Na dni jesiennych wino wyborne.
Wszystko dziś piękne było. Niech płoną
Rudoczerwone lasy wieczorne.*



Na Ostrowiu Lednickim

Szesnaście kilometrów na zachód od Gniezna leży jezioro Lednickie, rozciągające się z południa na północ na obszarze 7 km o szerokości 1 km. Na jeziorze znajdują się trzy wyspy: największa — Ostrow, średnia — Ledniczka, zwana też Kucheną, trzecia najmniejsza — Igła, zwana Ptasią. To tutaj, na Ostrow Lednicki — jak pisze J.I. Kraszewski w „Starej baśni” — potajemnie wykrał i uprowadził Doman znad Gopła swą ukochaną Dziwę. Działo się to gdzieś w odległych mrokach przeszłości pogańskiej i początków państwa polskiego. Dziś do słynnej miejscowości Lednica, nad Jezioro Lednickie, i na słynną wyspę Ostrow Lednicki ściągają z całego kraju tłumy turystów. Co ich tu sprawdza? co powoduje tak olbrzymie zainteresowanie jeziorem i małymi wyspami?

Cała wyspa jest obiektem bardzo troskliwych badań archeologów, którzy stale wzbogacają wiedzę o tych odległych dziejach naszego państwa. I tak np. w roku 1960 przy pomocy ekipy pletwonurków wykryto aż dwa mosty łączące wyspę z brzegami jeziora. Mosty te, długości 428 metrów oraz 178 metrów, zostały spalone w roku 1038 w czasie bitwy o Ostrow z rycerzami Brzetysława czeskiego. Przy brzegach wyspy znaleziono liczne ślady toczących się walk: unikalny helm czeski z przełomu X/XI wieku ze śladami silnego uderzenia z boku, topór bojowy, włócznię i grot, dwie siekiery i wiele naczyń. Jednak najciekawszym znaleziskiem w mule jeziora okazała się dębowa łódź — dębówka, długości 10 metrów, drażona z pnia jednego drzewa — dziś znajduje się jako cenny eksponat w Poznaniu. W latach 1961—1963 dokonano rewelacyjnego odkrycia jeszcze jednej budowli o wymiarach 13,7×13,9 m sąsiadującej bezpośrednio z siedzibą książęcego pallatium, a mianowicie odsłonięto cmentarzysko z 10 dobrze zachowanymi grobami oraz szczątki drewnianej chaty z X stulecia. Prace są nadal prowadzone w 3 wykopach i stale przynoszą nowe ciekawe odkrycia, np. szczątki ceramiki z X, XI i XII wieku, miecz żelazny z X w. czy wreszcie bardzo interesujący relikwiarz, w formie greckiego krzyża doskonale zamknięty w futerale z grubej skóry.

Na Ostrowiu Lednickim znajduje się jeden z najciekawszych w skali kraju rezerwat archeologiczny z przełomu IX/X wieku — jest to jeden z najważniejszych

zabytków architektonicznych, unikalny obiekt budownictwa średniowiecznego, tzw. pallatium (pałac) z okresu tworzenia się początków naszego państwa w X wieku.

Pallatium było początkowo zbudowane z drzewa, jako siedziba Mieszka I, który tutaj miał swoją siedzibę — stolicę. To właśnie tutaj, na Ostrowiu Lednickim, urodzili się przodkowie Mieszka I: Ziomomysł — ojciec Mieszka, Leszek — jego dziad, Siemowit — pradziad. Tutaj też urodził się około połowy X wieku Mieszko I oraz jego syn Bolesław Chrobry w r. 967. Drewniane pallatium Mieszka I spłonęło i wkrótce potem, w latach 980—990 zbudowano nową rezydencję z kamieni, częściowo lupanych na mniejsze części, które spajano zaprawą gipsową i zaprawą wapienną mieszaną z gipsem i węglem drzewnym (tak budowano zwłaszcza kaplicę i część środkową przeznaczoną dla rodziny księcia). Wieże i dachy rezydencji pokryte były oczywiście welbowaniem drzewnym. Tak zbudowany pałac przetrwał stosunkowo krótko, bo już w roku 1038 zburzony został w czasie najazdu czeskiego księcia Brzetysława. Częściowo uratowała się wówczas jedynie kaplica z kamienną mensą. Tutaj, w tej pierwszej siedzibie polskiego księcia w roku 1000 gościł Bolesław Chrobry niemieckiego cesarza Ottona III i stąd cesarz udał się pieszo (16 km), po drodze wysłanej czerwonym sukmem, do katedry gnieźnieńskiej, w której spoczywały prochy św. Wojciecha. Dzisiaj, z dawnego pallatium i pierwszej chrześcijańskiej kaplicy na Ostrowiu Lednickim pozostały jedynie ruiny dość dobrze zachowane; ubytki zaś bardzo dokładnie zostały zrekon-



struowane. Odróżniając budowlę pierwotną (drewnianą) z X wieku od późniejszych aż do XII wieku kamiennych przeróbek i dobudówek, uczeni określili poszczególne pomieszczenia książęcego pałacu: kaplica, sieni-sala z przejściem na piętro, dziedziniec z wyjściem na przystań i przejściem na piętro, izba biesiadna z kuchnią — całość na fundamencie prostokątnym o wymiarach 18×57 m. Przy zachodniej ścianie znajdują się ruiny krypty i wieży mieszkalnej strażniczej, a w samym środku kaplicy znajduje się do dziś stosunkowo dobrze zachowana studnia głębokości 7 metrów, sięgająca lustra jeziora.

Wszystkie znaleziska podane zostały troskliwej konserwacji i częściowo stanowią rodzaj muzeum archeologicznego na Ostrowiu Lednickim. Doskonale zachowane ruiny pallatium i obiektu sakralnego w postaci kaplicy pałacowej wraz z monszą w najbliższej przyszłości osłoni szklany pawilon przed szkodliwym działaniem wpływów atmosferycznych. Powstaje także skansen z ciekawymi obiektami dawnego budownictwa: młynami, wiatrakami, spichlerzami, pasiekami, sprzętem łowieckim, łodziami, wieżami strażniczymi, mostami i bramami zwodzony-

mi. **ANTONI KACZMAREK**

Pomnik Dzieci Wrzesińskich



We Wrzesni odsłonięto pomnik historyczny Dzieci Wrzesińskich. Przed 75 laty bohaterstwo broniły mowy ojczyściej w pruskiej szkole. I choć wówczas w latach 1901—1906 władze pruskie wychowując kijem „brutalnie stłumiły” ów pierwszy w historii dziecięcy strajk — to Wrzesnia stała się wkrótce symbolem patriotyzmu i walki z germanizacją i wynaradawianiem. Dzięki publikacjom Marii Konopnickiej, wiersze „O Wrzesni” i „Rota”, Henryka Sienkiewicza, „List do cesarza Wilhelma”, Tomasza Jeża Miłkowskiego, „Do Matek Polek” i Wład. Stan. Reymonta noweli pt. „W pruskiej szkole” o prześladowaniu polskich dzieci dowiedział się cały świat.



1. Pomnik Dzieci Wrzesińskich a na nim następujący napis: „Bohaterskim Dzieciom Wrzesińskim broniącym mowy polskiej w strajku szkolnym 1901—1902”
2. 15 polskich dzieci klasy pierwszej (najstarszej), które w dniach strajku we Wrzesni 20 i 21 maja 1901 r. otrzymały od pruskich nauczycieli łącznie ponad 80 uderzeń trzcina po dłoniach i siedzeniach za odmowę mówienia po-cierza w języku niemieckim. W środku w górnym rzędzie, główna inicjator-ka strajku 14-letnia Bronia Śmidowiczówna.

A.K.



rzy się i drży. Chcąc je poznać, chcąc wejść z nimi jakoby w zażyłość, nadaje im imiona i otacza się w końcu nieprzebrany mnóstwem bogów."

Ze wszystkich bogów najgłębiej i najserdeczniej czcił Grek pierwotny bóstwa chtoniczne — ziemskie. W miarę rozwoju cywi-

prawdziwych, lecz jakby przydomki określające granice ich władzy i działania. Nie otaczały ich żadne legendy. Ów brak podań w oczach starożytnych uchodził za chlubę Rzymian, uważanych za najpobożniejszy naród. W rozumieniu Rzymianina życie ludzkie we wszystkich, choćby najdrobniejszych okolicznościach podlegało władzy i opiece rozmaitych bogów, tak że człowiek na każdym kroku czuł zależność od jakiejś siły wyższej.

Bogowie rzymscy nie schodzili na ziemię i nie ukazywali się ludzdom tak chętnie jak greccy. Trzymali się z dala od człowieka i nawet gdy mieli go przed czymś ostrzec, nigdy nie jawili się bezpośrednio. Wszystko, co w najdawniejszym Rzymie wiedziano o bogach, streszczało się właściwie w tym, jak ich czcić należy i w jakiej chwili wzywać ich pomocy. Doskonale i ściśle opracowany system ofiar i obrzędów wypełniał całe życie religijne Rzymian.

"Mitologia" napisana jest w przystępnej i popularnej formie. Pierwsze wydanie „Mitologii” J. Parandowskiego ukazało się w 1924 r. Sam autor tak pisał o swym stosunku do mitów: „Z bogami i bohaterami Grecji przyjaźnię się od bardzo dawna... Mitologia wydaje mi się rozkosznym ogrodem, po którym trzeba chodzić stopą cichą i delikatną. Wołę radować się wonią rosnących tam kwiatów niż za cenę oberwanych płatków poznawać tajemnicę ich budowy..."

CO NOWEGO W KSIĘGARNIACH?

Poza zasadą przyjemności. Freud Z. Tł. z niem. PWN 75, 472 s. 80 zł. Antologia pism Zygmunta Freuda. Treść: Poza zasadą przyjemności; Ego i id; Zarys psychoanalizy; Analiza skończona i nieskończona; Psychologia zbiorowości i analiza ego; Leonarda da Vinci wspomnienia z dzieciństwa. Indeks nazwisk. Indeks terminów i pojęć.

Oko. Obyczaje kultura, osobliwości. WL 75, 192 s. il. rys. zł 140. Nowe wydawnictwo poświęcone różnorodnym pasjom zbierackim, poszukiwaczom dziwnych wieści i przedmiotów. Te swoiste zbiory mówią o ludziach, ich życiu, upodobaniach, gustach, potrzebach i umiejętnościach. Książka zawiera omówienie i prezentację ciekawszych okazów z kolekcji orderów, pocztówek, zeszytowych romansów, przekazów o życiu na dworach i in.

Mnich z Chilendaru. Talew D. Powieść. Tł. z bułg. Śląsk 75, 300 s. il. z. 40. Powieść współczesnego pisarza bułgarskiego ukazuje dzieje słynnego mnicha Paisija z Chilendaru — autora fundamentalnego dzieła otwierającego epokę Odrodzenia Narodowego w Bułgarii. Obraz stosunków panujących w atkańskich klasztorach i życia XVIII-wiecznej Bułgarii.

Wierzenia i podania Greków i Rzymian

Mitologia — dziedzina niewyczerpanej twórczości literackiej, temat interesujący współczesnych ludzi. XV wydanie „Mitologii” J. Parandowskiego mówi samo za siebie.

Mitologia jest zbiorem baśni o bogach i bohaterach. Nie można jej utożsamiać z religią. Religia opiera się w przeważnej mierze na kulcie, na obrzędach, które, w przeciwieństwie do płynnych i łatwo przeobrażających się mitów, są trwałe, odporne postępowi czasu i przechowują nader odległe formy wierzeń.

J. Parandowski w piękny sposób opisuje mity Greków i Rzymian. Pisze on: „Grek odczuwał wokół siebie rozległe i potężne życie sił tajemniczych. Drzewa rosą jakby cudem, a cichy szmer liści jest ich mową; rzeki płyną w jakąś dal nieznaną, a ich wody są dobrodziejstwem dla użyźnionej gleby; ogień rodzi się, pożera swój pokarm i umiera; wiatr goni ponad górami z wyciem złowróżebnym — zewsząd wychodzą na wpół określone postacie, przed którymi człowiek pierwotny ko-

lizacji greckiej i bogowie nabierali coraz więcej szlachetności i dostojeństwa. W zasadzie Homer (twórca Iliady i Odysei) i Hejzod (twórca Teogonii — czyli rodowodu bogów) ustalili typowe postacie bogów, których rysy nie uległy odtań zasadniczej zmianie. Do wielkiej i bezładnej rzeszy bóstw wprowadzili pewien ład, oparty na określonych genealogiach i wzajemnych stosunkach rodzinnych. Bogowie — byli to ludzie nieśmiertelni, obdarzeni niezmierną urodą i siłą. Każdy z nich miał własne imię i rysy sobie właściwe.

Pierwotna religia rzymska różniła się zasadniczo od greckiej. Trzeźwi Rzymianie, których uboga fantazja nie stworzyła eposu narodowego na podobieństwo „Iliady” i „Odysei”, nie znali również mitologii. Ich bogowie mieli w sobie mało życia. Były to postacie nieokreślone, bez rodowodu, bez owych związków małżeńskich, ojcowskich i synowskich, które bogów greckich łączyły w jedną wielką rodzinę. Nie mieli nawet często imion

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

Należało raczej liczyć się z czymś wręcz odwrotnym. Należało przewidywać, że Lucja nawet kochając Kolskiego, nie zechce przyznać się do tego, nie zechce nawet sama przyjąć tego do wiadomości. Będzie uważała za swój święty obowiązek wytrwanie w postanowieniu, dotrzymanie obietnic, niezdradzenie niczym zmiany, jaka w niej zaszła. Wilczur prawie tego był pewien.

Zamknął oczy i leżąc w ciemności analizował dzisiejsze zachowanie się Lucji. Bez wątpienia była nieco speszona jego przyjazdem, lecz przywitała go z taką serdecznością, jak dawniej. Później w ciągu wieczoru nie była wprawdzie zupełnie swobodna w obejściu, jednakże bynajmniej nie unikała jego wzroku, a wypytywała o wszystko z takim zainteresowaniem, jak zawsze. I nic tu nie uderzyło Wilczura. Być może chyba to, że przez cały czas ani razu nie odezwała się do Kolskiego. Kolski również zwracał się tylko do profesora. Zdawali się wzajemnie siebie nie spostrzegać, co stanowiło tak jaskrawy kontrast do niedawnego rozważania, póki jeszcze nie wiedzieli o jego powrocie, że musiało to zastanawiać.

Przypomniał sobie siodła leżące w kącie sieni. Oczywiście jeżdżą konno, zimą będą jeździli na nartach, czy chodzili na ślizgawkę, latem będą robili wycieczki górskie. Są młodzi, mają zbliżone upo-

dobania i dość sił fizycznych dla ich realizacji.

Piały już koguty w zagrodzie Prokopa Mielnika, gdy Wilczur zasnął.

Wczesnym rankiem wszyscy razem jedli śniadanie jak zwykle w pokoju Lucji. Humory nie poprawiły się i tylko Jemiół gadał bez przerwy ku zadowoleniu wszystkich pozostałych, którzy dzięki temu mogli milczeć. Nawijając do operacji Dobranieckiego perorował:

— Wyciąłeś mu nowotwór z mózgu, darling. Ale czyś się zastanowił nad tym, że właściwie mówiąc, cały nasz mózg, a ściślej cała nasza kora mózgowia mieszcząca wyższe władze ustroju, czyli po prostu ducha, jest najszkodliwszym nowotworem jakim dywagacja natury napełniła nasze czaszki? O ile się nie mylę, tam jest właśnie siedlisko myśli, czyli rzeczy najbardziej niepotrzebnej i najbardziej niebezpiecznej na świecie. Zastanów się, jak pięknie wyglądałoby życie, włodarzu, gdybyśmy nie myśleli, pokornie spełniając narzucone nam przez przyrodę funkcje odżywiania się i rozmnażania się. O ileż bylibyśmy szczęśliwsi, gdybyśmy nie powtarzali za Kartezjuszem: „cogito, ergo sum”, lecz za pierwszym lepszym bydłkiem cogito, ergo sum”. Lęgika natury została zniekształcona przez nasze myślenie, bo wszystko w naturze jest celowe. Z chwilą zaś ukazania się w niej rozumu ludzkiego, przekonaliśmy się, że nie wiemy, po co ten rozum mamy. Gdybyśmy pozostali zwierzętami jaskiniowymi, byłoby oczywistym, że jesteśmy jedynie jedną z form przemiany materii w świecie, że mamy za zadanie w określonej liczbie lat naszego smrodliwego żywota wchłonąć pewną ilość tlenu z powietrza, wody ze strumyczka, pokarmów roślinnych i zwierzęcych, by pozostawić pewne quantum kwasu węglowego, ma-

lowniczo rozsiąanych po globie ekskrementów i wreszcie własne ścić. Wszystko w porządku. W łańcuchu przemiany spełniamy swoją rolę. Ale co z myślą? Ale co z Iliadą, co z Hamletem? Co z dwumianem Newtona, z teorią względności i z kwantami Plancka? Po jaką cholere to wszystko? Ku czemu to zmierzają? Jeżeli mi powiecie, gentelman and ladies, że dzięki temu rośnie cywilizacja, a z nią proporcjonalnie wzrasta się przyrost naturalny gatunku homo sapiens, to zapytam was, czy leżało w planie matki przyrody nadmierne użyźnienie gleby onymiz wspomnianymi ekskrementami i padliną? To może zakłócić cały porządek rzeczy i doprowadzić do nieprzewidywanych katastrof.

Orację Jemiół przerwało przybycie pierwszych pacjentów i trójka lekarzy zabrała się do pracy. Dopiero około trzeciej w lecznicy zapanowała cisza. Korzystając z tego, że Lucja jeszcze w pokoju szpitalnym robiła opatrunki. Wilczur poprosił Kolskiego do swego pokoju i częstując go papierosem, zapytał:

— Jakże kolego. Bardzo pan przeklina mnie za to, że go tu uwieziłem na tak długo?

— Ach, nie panie profesorze. Był to dla mnie prawdziwy odpoczynek.

— Słyszałem, że pan jest w Warszawie bardzo zapracowany. Ma pan coraz większą praktykę. Szczerze się ucieszyłem. Teraz czeka pana po powrocie dużo roboty. Niechże pan siada.

— Dziękuję — bąknął Kolski, sadwiąc się na twardym taborecie.

— I dochody panu też rosną?

— Nie narzekam na to.

— Jednego tylko nie rozumiem — po namyśle odezwał się Wilczur — dlaczego pan się nie żeni?

cdn (117)



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Jan J. z Jelitkowa po przeczytaniu odpowiedzi na list Pana Władysława z Gorzowa Wielkopolskiego z dnia 1.VI. br. zamieszczonyj w 22 numerze Rodziny, zapytuje skąd wzięła się już znaczna liczba ludzi za czasów Kaina, i czy współzycie potomków Adama i Ewy było kazirodztwem?

Drogi Panie!

Medycyna XX wieku pragnie przedłużyć życie człowieka ze zmiennym szczęściem. Nie wszyscy pacjenci z przeszczepionym sercem żyją, wielu podzieliło los zwykłych śmiertelników. Pismo św. wyraźnie mówi o długim życiu pierwszych rodziców i ich potomków i tak: Adam żył 930 lat, Set 920, Eneasz 905, Kenan 910 lat. Można postawić tezę, że znaczna liczba ludzi za czasów Kaina wywodzi się od córek Adama i Ewy (których imion nie wymienia Pismo św.), a które obcując ze swoimi braćmi Kainem i Abiem zrodziły tak duże potomstwo (że można przypuszczać), że w momencie wymierzenia kary boi się ich Kain. Ks. dr Michał Peter w książce pt. Wykład Pisma Świętego Starego Testamentu str. 95, tak pisze: Zagadnienie pochodzenia całej ludzkości od jednej pary ludzkiej (monogenizm) nie da się rozwiązać na podstawie Księgi Rodzaju, a to ze względu na specyficzny charakter jej historyczno-religijnych opowiadań. Dekret Komisji Biblijnej z 1909 roku mówi o jedności (unitas) rodzaju ludzkiego, ale jest to pojęcie mało sprecyzowane. Jest rzeczą wiadomą, że kwestia monogenizmu-poli-genizmu nabiera ważności przez jej ścisłą łączność z prawdą o dziedziczności grzechu pierworodnego.

Mimo pochwał pod naszym adresem i miłych słów o tygodniku „Rodzina”, nie zgadzamy się z Panem, że w uroczystość Bożego Ciała Bóg przygląda się z obojętnością ludzkim cierpieniom, przeróżnym chorobom, głodzie, suszy itp. Czy Bóg ma przyjemność w przyglądaniu się cierpieniom ludzkim? To antropomorfizm, czyli ściąganie Boga do rzędu ludzi i narzucanie Mu ludzkich uczuć. Nie można mówić o przyjemności lub przykrości u Boga. Wierzymy, że Bóg dopuszcza cierpienia w celu uszlachetnienia człowieka, nie zaś po to, by cieszyć się jego męczarnią. Bardzo często zapominamy, że Chrystus Pan wiele cierpiął za nasze grzechy podczas męki krzyżowej. Nie narzekał na swoich wrogów, nie karał swoich oprawców, lecz modlił się za nich: „Ojciec odpuść im bo nie więdzą co czynią”. Pierwszym obowiązkiem każdego wyznawcy Chrystusa jest okazanie współczucia i pomoc bliźniemu w nieszczęściu, a następnie zachęta naszego współbrata by modlił się gorąco do Boga o łaskę cierpliwości w cierpieniu. Nie jest też potrzebna Boża interwencja, by zawieszac prawa przyrody (czyż cuda) sprowadzając deszcz na tereny nawiedzone suszą w Afryce. Wystarczy tu dobra wola tych ludzi, którzy rozumieją potrzeby głodujących, a najdzie się tyle życzności, by przyjsz z pomocą potrzebującym. Zachęcamy Pana do odwiedzenia naszej parafii Bożego Ciała w Gdańsku. Dojazd tramwajem nr 6 z Jelitkowa do dworca PKS w Gdańsku.

Stały Czytelnik z Bytomia „Kaluksa”. Niepoważnie wyglądają żądania niektórych naszych korespondentów, by Kościół Polskokatolicki naśladował w tym

Kościół Rzymskokatolicki, by wysyłał misjonarzy w kraje zamorskie i nawracał ich mieszkańców na wiarę chrześcijańską. Mandat Chrystusowy: Idąc na cały świat głosić Ewangelię wszystkim narodom” (Mar. 16, 15) obowiązuje „aż do skończenia świata”. W naszych czasach obowiązek ten spoczywa przede wszystkim na Kościołach sąsiadujących z krajami o większości niechrześcijańskiej. Nie mają tego obowiązku lokalne Kościoły w Europie. One mogą i powinny współpracować z krajami misyjnymi w formie dla siebie dostępnej jak: pomoc materialna, wysyłanie fachowców z różnych dziedzin (medycyna, pedagogika itp.). Jeżeli decydują się na wysyłanie swoich misjonarzy, to wzorem ich muszą być święci Apostołowie Słowian Cyryl i Metody, a nie np. Krzyżacy czy hiszpańscy konkistatorzy.

Wiemy doskonale o istnieniu wielkich ośrodków Polonijnych na terenie Europy i braku duszpasterzy pochodzenia polskiego. Żaden z tych ośrodków nie proponował Kościołowi Polskokatolickiemu przejęcia opieki duchowej przez naszych kapłanów i misjonarzy. Mamy natomiast duże zapotrzebowanie na misjonarzy na drugiej półkuli w Brazylii i Kanadzie. Do Brazylii wybiera się na misję utalentowany duszpasterz i doskonały kaznodzieja ks. mgr Jerzy Sotmiller. W Brazylii istniało kilka parafii PNKK, lecz z powodu braku pomocy z Kościoła w początkach ich działalności przepadły. Dzisiaj znów pragniemy ożywić je i pozyskać nowych wyznawców z licznej na tym terenie Polonii. Żywimy nadzieję, że za parę lat powstanie

w Brazylii diecezja naszego Kościoła.

Pan Mikołaj Sz. mieszkaniec z Pyrzyc w czasie lektury Pisma Św. wyczytał wiele pochwał i zalet o drzewie cedrowym. Czytelnik prosi naszą Redakcję o informację dlaczego w Piśmie Św. tyle pochwał o tym drzewie?

Serdecznie pozdrawiamy **Ks. M.L.**

Drogi Panie Mikołaju!

Wprowadzie „Rodzina” nie jest pismem botanicznym ani informacyjnym o dalekich krajach, ale skoro obecny Liban ze stolicą Bejrut i cedrem znalazły się w Piśmie Św. mam nadzieję, że nie poskapi paru wiadomości o nich. Nie będę rozwodził się nad przeszłością tego państwa. Jego historię prześledzi Pan w encyklopedii. Jest to jedna z mniejszych republik świata arabskiego, która weszła do grona niezawisłych narodów powojennego świata. W herbie państwowym umieścili Libańczycy cedr, jako symbol swej wytrzymałości i niezniszczalności. Dawny Liban słynął ze wspaniałych drzew cedrowych, które rosły na stokach gór — Libanu. Są to okazałe drzewa z rodziny jodłowatych a więc iglaste. Igły podobne do modrzewiowych, lecz sztywniejsze i nie opadające na zimie. Szyszki mają długość od 6—12 cm. Drzewo cedrowe jest bardzo mocne, miłe pachnące, i o gorzkim smaku. Ta gorzkość trzyma zdala od niego robaki, więc nie ulega zepsuciu. Stąd, drzewo to było poszukiwane do wspaniałych budowli. Świętynie jerozolimską zbudował Salomon z drzewa cedrowego. Cedry dochodzą od 40 do 50 m wysokości, a od 9 do 14 m grubości. Mogą żyć od 2 do 3 tysięcy lat. W Piśmie św. cedry bywają nieraz podobne jako symbol mocy, zdrowia i piękna, wielkości i majestatu nie tylko w znaczeniu fizycznym, ale i moralnym. Oblubieniec z Pieśni nad Pieśniami jest „jako cedr wysoki”, a oblicze jego jest również „wyborne jako cedry”. To cenne drzewo zaczyna wymierać. W trosce o przedłużenie jego żywotności stworzono specjalny rezerwat cedrowy. „Sprawiedliwy jak cedr na Libanie się rozmnoży”. Ps. 92,13.

Serdecznie pozdrawiamy **Ks. M.L.**

Lekarz poradzi

Jak żyć mając nadciśnienie?

U człowieka w normalnych warunkach ciśnienie skurczowe krwi wynosi około 100 do 140 mm słupa rtęci, a rozkurczowe 70 do 90 mm Hg. Najczęściej spotykaną u ludzi zdrowych wartością jest 120/80 mm Hg. U noworodka ciśnienie wynosi zwykle 80/60, później w okresie dzieciństwa zwolna wzrasta i kształtuje się na większą część życia na wyżej podanym poziomie. W miarę upływu lat u ludzi starszych ciśnienie skurczowe z powodu postępującego stwardnienia aorty ulega pewnemu podwyższeniu, przy czym ciśnienie rozkurczowe nie ulega zmianie. Są jednak ludzie u których przez całe życie ciśnienie jest niskie i nie zmienia się z wiekiem.

Badania przeprowadzone w naszym kraju wykazały, że nadciśnienie wśród ludności dorosłej wynosi, zależnie od rejonu kraju, od 10 do 25%. Warto dodać, że w badaniach przeprowadzanych u nas zastosowano kryteria Światowej Organizacji Zdrowia.

Chorych z nadciśnieniem krwi można z grubsza podzielić na dwie grupy. Do pierwszej należą ci u których nadciśnienie jest objawem w przebiegu innych chorób. Ten rodzaj nadciśnienia nazywamy wtórnym, lub objawowym. W stosunku do wszystkich chorych z nadciśnieniem, grupa chorych z nadciśnieniem wtórnym stanowi tylko stosunkowo niewielki odsetek — 20—25%.

Drugą, znacznie liczniejszą grupę tworzą chorzy, u których przyczyna nadciśnienia pozostaje nieznaną. Ten rodzaj nadciśnienia nazywamy samoistnym, bądź pierwotnym.

Do chorób mogących wywołać nadciśnienie wtórne należą przede wszystkim choroby nerek, choroby niektórych gruczołów dokrewnych i wady rozwojowe dużych tętnic. W tej postaci nadciśnienia leczenie polega oczywiście na leczeniu choroby, która jest jego przyczyną.

Jeśli chodzi o chorych z nadciśnieniem pierwotnym, to mimo intensywnych badań prowadzonych na całym świecie do tej pory nie wyjaśniono przyczyn ich schorzenia. Znamy jedynie pewne czynniki które, choć nie są bezpośrednio przyczyną nadciśnienia, mają jednak wpływ na jego powstanie. Należą do nich wpływy dziedziczne, czynniki geograficzne, warunki życia, i sposób odżywiania się.

Duże znaczenie w rozwoju nadciśnienia pierwotnego przypisuje się również czynnikom nerwowym. U wielu bowiem chorych początek choroby nadciśnieniowej jest zbieżny z okresami dużego napięcia nerwowego. Na udział czynnika nerwowego wskazuje też częstsze występowanie tej choroby u osób zajmujących odpowiedzialne stanowiska i których praca związana jest ze szczególnie dużym napięciem nerwowym i psychicznym przez długie okresy czasu. Innym czynnikiem sprzyjającym powstawaniu nadciśnienia jest otyłość. Niekorzystny wpływ odżywiania polega w tym wypadku i na nadmiernej ilości kalorii i na nieprawidłowym składzie diety, między innymi na zbyt obfitym spożywaniu soli.

Przebieg nadciśnienia pierwotnego bywa różny. Są chorzy, u których objawy nadciśnienia występują tylko okresowo w niekorzystnych warunkach, na przykład przy dużym napięciu nerwowym, a mijają w okresach spokoju. Taki niestabilny charakter nadciśnienia może utrzymywać się przez wiele lat. Chory w okresach wzrostu ciśnienia odczuwa bóle i zawroty głowy, nadmierną pobudliwość nerwową, bicie serca. Chorzy tacy często nie wiedzą o nadciśnieniu i tylko przypadkowe badanie odkrywa im przyczynę okresowego złego samopoczucia.

Inna grupa chorych, to ci u których nadciśnienie samoistne od początku ma charakter stały z występowaniem wyżej określonych objawów.

W przebiegu nadciśnienia dochodzi często do powstania zmian w niektórych narządach, co stanowi dodatkowe powikłania choroby. W niektórych przypadkach są to objawy ze strony serca wywołane jego przerostem i w następstwie powołujące niewydolność krążenia. W innych wypadkach skutkiem gorszego ukrwienia serca dojść może do choroby wieńcowej powodującej charakterystyczne bóle w klatce piersiowej zwane bólami dławicowymi. Stan ten czasami powoduje martwicę pewnego obszaru serca, czyli zawał serca.

Każda choroba nadciśnieniowa wymaga bezwzględnie leczenia. Nie należy jednak nigdy rozpoczynać leczenia na własną rękę, może to bowiem przynieść więcej szkody, niż pożytku. Medycyna zna już dużą ilość leków obniżających ciśnienie, jednak tylko lekarz znający organizm chorego wie jaki lek w danym przypadku zastosować.

Poza stosowaniem leków obniżających ciśnienie krwi bardzo istotne jest przestrzeganie pewnych podstawowych zasad dotyczących trybu życia i pracy. W miarę możliwości tryb życia powinien być spokojny i uregulowany, wystrzegać się należy pośpiechu i zdenerwowania. Należy starać się by wolny czas zajął tym co najbardziej odpręża i uspokaja. Ważne jest przestrzeganie odpowiedniej ilości snu — około 8 godzin. Należy podkreślić dodatni wpływ umiarkowanej pracy fizycznej na świeżym powietrzu. Wskazane są spacer, wycieczki za miasto, praca w ogrodku. Przeciwwskazane są zaś wszelkie sporty wyczynowe. Chory może jedynie uprawiać pływanie, niezbyt szybką jazdę na rowerze, lekką gimnastykę, turystykę pieszą.

Ogromne znaczenie w leczeniu nadciśnienia przykłada się do odpowiedniej diety. U chorych z nadwagą konieczne jest stosowanie niskokalorycznej diety pozwalającej na obniżenie wagi. Zasadą wszystkich diet zalecanych dla wysokiociśnieniowców jest ograniczenie do minimum spożycia tłuszczów zwierzęcych, wzmiarnie używanie tłuszczów roślinnych, a szczególnie oliwy i oleju sojowego. Należy też ograniczyć spożywanie węglowodanów, a więc potraw mącznych i słodczy. Nie ogranicza za to się w diecie mleka, płynów niskokalorycznych, spożywania jarzyn i owoców. Również nie ogranicza się przypraw takich jak pieprz, papryka, grzyby suszone, oset, chrzan, musztarda. Należy jednak z całym naciskiem przestrzegać przed nadmiarem soli — pokarmy powinny być niedosolone!

Jeśli idzie o kawę prawdziwą i herbatę, o co często pytają chorzy, to nie jest uzasadnione całkowite zakaz picia kawy, czy herbaty, nie należy jedynie wypijać na raz więcej niż pół filiżanki kawy, a herbatę pić niezbyt mocną.

Inne częste pytanie dotyczy alkoholu. Niewielkie ilości alkoholu wypijane od czasu do czasu nie są zabronione, jedynie u chorych przyjmujących okresowo silne środki obniżające nadciśnienie jest niewskazany alkohol, gdyż może nasilić objawy uboczne.

Palenie papierosów jest szkodliwe dla serca i naczyń, i z tego powodu powinno być bezwzględnie zakazane.

W leczeniu nadciśnienia pewne znaczenie ma też leczenie balneologiczne to znaczy leczenie oparte o niektóre właściwości klimatu i wód leczniczych. Do miejscowości leczniczych nizinnych zalecanych dla chorych z nadciśnieniem należą Ciechocinek, Inowrocław i Naleczów, a z podgórskich Kudowa, Świeradów, Iwonicz, Polanica, Krynica i Duszniki. Jakże stosować kąpiele i wody mineralne oczywiście decyduwać musi lekarz po dokładnym zbadaniu pacjenta.

- 1) Chory musi wierzyć, że właściwe leczenie pozwoli na obniżenie ciśnienia, trzeba być cierpliwym, gdyż leczenie jest długotrwałe. Nie należy samowolnie przerywać, ani zmieniać przepisanej kuracji.
- 2) Trzeba dążyć do jak najbardziej harmonijnego współżycia z otoczeniem, unikać konfliktów i zdenerwowania.
- 3) Nie zaniedbywać regularnych, kontrolnych wizyt u lekarza.
- 4) Starać się o optymistyczne nastawienie do swojej choroby, bowiem współczesna medycyna daje coraz większe możliwości skutecznego jej leczenia.



Odpuszczają ci się grzechy

Wiele trudu zadali sobie krewni i sąsiedzi sparaliżowanego człowieka, by go wraz z łożem zanieść do stóp Jezusa. Ponieważ ludzie zapełnili szczelnie podwórko domu, w którym przebywał i nauczał Jezus, pomysłowi krewniacy paralytyka wnieśli chorego na dach i przez otwór spuścili go na sznurach do wnętrza, tak, że chory znalazł się wraz z łożkiem tuż przed Panem Jezusem. Wszyscy dobrze wiedzieli po co przyniesiono tego człowieka do Chrystusa. Wszyscy litowali się nad przykutym przez szereg lat do łoża nieszczęśliwym, który nie mógł poruszyć ręką, ani nogą. Wszyscy pragnęli, by Jezus uzdrowił cierpiącego. Najbardziej modlił się o cud sam chory, ale gdy zobaczył pełną dobroci a zarazem troski i powagi twarz Pana Jezusa, przypomniał sobie, kiedyś, gdy był młody i zdrowy popełnił bardzo wiele grzechów i grzechy te, z czego nie zdawała sobie sprawy jego rodzina, lecz dobrze wiedział on sam, były przyczyną kalectwa. Jakże bym śmiało prosić o zdrowie, skoro tak bardzo Boga obraziłem — pomyślał i widocznie począł się bardzo gorąco modlić w duchu o przebaczenie, bo w tym momencie usłyszał słowa Boskiego Nauczyciela: Ufaj synu! Odpuszczają ci się grzechy twoje. Błoga radość rozlała się w sercu i umyśle chorego. Nie mogąc podnieść ani nawet ruszyć głową na podziękowanie, oczami starał się wyrazić wdzięczność i żyć radości spłynęły mu po policzkach.

Niektórzy ze stojących tam ludzi zgorszyli się słysząc słowa Jezusa. Co ten Nauczyciel mówi? — Myśleli, — przecież odpuszczać grzechy może tylko Bóg. Widocznie nie może uzdrowić chorego i dlatego mówi o tym, czego sprawdzić się nie da. Chrystus poznał ich myśli i niedowiarstwo więc zapytał: Czemu źle myślicie w sercach waszych? Sądzicie, że łatwiej jest powiedzieć: Odpuszczają ci się grzechy, bo tego nikt nie sprawdzi? Żebyście jednak wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc odpuszczania grzechów, stanie się to, o czym marzył przez tyle lat chory i ci, co go pielęgowali. Zbawiciel zwrócił się do sparaliżowanego i powiedział: Wstań! Weźmij łożo swoje i idź do swego domu. Natychmiast chory wstał, bezwładne dotychczas ręce i nogi ożyły, cały organizm stał się w jednej chwili zdrowy i silny. Podziękował swemu Dobroczynnicy jak mógł najserdeczniej a spełniając polecenie Jezusa zabrał bez wysiłku swoje łożo na plecy i pobiegł do domu.

Kto odkrył Wisłę

Wiadomo, że odkrywcą Zakopanego był Dr Tytus Chalubiński, mało jednak kto wie komu należy zawdzięczać odkrycie i spopularyzowanie miejscowości o nazwie Wisła — jednego z najpiękniejszych w kraju uzdrowisk i wczasowisk.

Było to tak: Pod koniec ubiegłego wieku trafili w tę okolicę artysta malarz Bogdan Hoffman oraz dr Julian Ochorowicz. Pan doktor, zachwycony pięknie położoną góralską wioską, wykonał masę zdjęć, sporządził opis właściwości leczniczych Wisły i jej wspaniałego klimatu. Opublikował swoje spostrzeżenia i już wkrótce zaczęli napływać pierwsi turyści. Góralskie chaty nie mogły przyjąć wszystkich chętnych. Przystąpiono więc do budowy pierwszych domów których projekty wykonywał właśnie Bogdan Hoffman. Realizacją planów zajmował się dr Ochorowicz. Trzy pierwsze wille były gotowe w roku 1901. Nazywały się „Placówka”, „Jaskółka”, „Sokół”. Pierwszymi gośćmi byli m.in. Bolesław Prus i Maria Konopnicka. Czwarta z kolei willa otrzymała nazwę „Ochorowiczówki” i stanowiła własność doktora.

Dr Ochorowiczowi leżała na sercu nie tylko rozbudowa Wisły. Prowadził też ożywioną działalność społeczną. W roku 1907 założył „Stowarzyszenie miłośników Wisły”, następnie „macierz szkolną”, której przekazał 600 książek. Ten wielki człowiek, miłośnik i znawca polskiego pejzażu zmarł w roku 1917.

Z.R.

Przyczyna wielu tragedii

Wiara nas uczy, że największym nieszczęściem człowieka jest każdy grzech. Grzech powoduje utratę łaski, czyli przyjaźni Bożej i oddala nas od Ojca niebieskiego. Pan Jezus powiedział, że bardziej powinniśmy się obawiać grzechu, który powoduje śmierć duszy, niż utraty wszystkich dóbr ziemskich z życiem doczesnym włącznie. Tu na ziemi nigdy nie zrozumiemy całego ogromu nieszczęść jakie powoduje grzech i spustoszenia, które czyni w duszy człowieka, ani jak bardzo znieważa on Stwórcę i Ojca naszego. Bardziej rzucają się w oczy skutki grzechu w naszym codziennym życiu. Możemy śmiało powiedzieć, że jest przyczyną większości nieszczęść i tragedii spadających na ludzkość.

Kierowca zatrzymał się na postoju i wszedł do gospody na obiad. Paliło go pragnienie, więc zamówił sobie jeszcze piwo i kieliszek wódki. Kodeks drogowy kategorycznie zabrania picia alkoholu podczas jazdy, piąte przykazanie również, ale ten kierowca lekceważył prawo, przecież już tyle razy zdrowo i cało wrócił do bazy chociaż był bardziej pijany niż dzisiaj po kilku kieliszkach wódki. Usiadłszy za kierownicą ruszył pędem w dalszą drogę, ale nie ujechał daleko. Na jednej z ulic nie zdążył „wyrobić się” i wjechał na chodnik, którym spacerowały dzieci z pobliskiego przedszkola wraz ze swoją wychowawczynią. Kilkoro dzieci zginęło na miejscu, kilkanaście z ciężkimi obrażeniami znalazło się w szpitalu. Nikt nie wypowie rozpacz matek i ojców ani nie opisze cierpienia, spowodowanego przez grzech pijaństwa jednego tylko kierowcy. Podobno kilku pijaków, gdy zobaczyło poranione maleństwo zaprzysięgli, się, że nigdy nie wezmą do ust alkoholu. Oby takie postanowienie złożyli wszyscy ludzie nadużywający wódki, wina i piwa, przestali popełniać grzechy pijaństwa, ile mniej nieszczęść wydarzałoby się wśród ludzi. Grzech jest zazwyczaj jak lawina, początkowo leci tylko jeden kamień, ten porywa za sobą inne i ze strasliwym łoskotem leci w dół niszcząc na swojej drodze wszystko.

*

Mamusia kazała Małgosi pilnować domu i ognia płonącego pod kuchnią sama musiała wyjść na chwilę do sąsiadki. Skoro tylko mamusia oddaliła się, Małgosia nie bacząc na prośbę wybiegła do koleżanki bawić się. Z uchylnych drzwiczek kucharki, wypadł na podłogę żarzący się węgiełek a za chwilę kłęby dymu i ognia ogarnęły dom. Jedno nieposłuszeństwo dziewczynki i taka tragedia. Przykład nieszczęść spowodowanych przez grzech można przytaczać bez końca. Te dwa starczyć powinny jako przestroga.

Grzech obraża Ojca

Każdy grzech bardzo Boga obraża, duszyczkę brudzi, Świętych przeraża. Grzech jest przyczyną nieszczęść tak wielu, że zliczyć trudno mój Przyjacielu.

Za nasze grzechy Jezus umiera, włócznia mu ostrzem serce otwiera. Krew płynie strugą z wodą zmieszana, by ludzka wina była zmażana.

Ksiądz Łukasz



Dom Zdrojowy w Wisłę